



WYDANIE

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



„MISS UNIVERSUM”,  
tytuł najpiękniejszej kobie-  
ty świata zdobyła na kon-  
kursie piękności na wysta-  
wie w Brukseli „królowa  
piękności” Egiptu.

ROK XIII.

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 277

SIR PERCY VINCENT  
nowy lord - major (nadbur-  
mistrz) Londynu.

## ABISYNJA W OGNIU WOJNY

Na wszystkich frontach toczą się zacięte walki. — Pod gruzami zbombardowanej Adui padło około 2 tysięcy osób. — Włosi posuwają się naprzód

### Abisyńczycy unikają otwartej walki

Genewa, 4 października.

Dzisiaj rano nadeszły tu szczegółowe i wyczerpujące informacje, ilustrujące wypadki z dnia wczorajszego, które rozegrały się na terenie Abisynji.

Jak wiadomo, działania wojenne rozpoczęły się rano, dnia 3 października. Wojska włoskie rozpoczęły marsz w głąb terytorium abisyńskiego, rano, na krótko po wschodzie słońca. Do południa przekroczono rzekę graniczną Mareb. Równocześnie artyleria włoska rozpoczęła huraganowy ogień. Z akcją piechoty i artylerii współdziałała eskadra samolotów pod dowództwem zięcia Mussoliniego hrabiego Ciano, bombardując gęsto zaludnione osiedla abisyńskie.

**PIERWSZA OFIARA ATAKU LOTNICZEGO PADŁA ADUA, KTÓRA ZOSTAŁA ZBOMBARDOWANA DWUKROTNIEM PRZEZ 40 SAMOLOTÓW.**

Zbombardowano również szpital Czerwonego Krzyża, gdzie padły zabite siostry miłosierdzia. Liczba ofiar w Adui wynosi

**OKOŁO 2 TYSIĄCE ZABITYCH.**

Według dzisiejszych doniesień, marsz wojsk włoskich trwa w dalszym ciągu. Walki toczą się już obecnie na wszystkich frontach, szczególnie krwawy przebieg mają one na terenie Ogadenu. Zacięta bitwa toczy się również w północnej części prowincji Tigre.

Narazie siły zbrojne abisyńskie nie stawiają oporu Włochom, z tego względu, że główne siły skoncentrowane są w pobliżu góry Wollo. Szanse ofensywy włoskiej oceniane są jednak pesymistycznie. Koła wojskowe twierdzą, że Włosi w ciągu ośmiu miesięcy, a więc do rozpoczęcia nowej pory deszczowej będą musieli nie tylko dotrzeć do skraj-

plaskowyżu, ale również zapewnić sobie sprawną łączność i rozbudować etapy. Jeżeli tego nie zdołają wykonać, klęska armii włoskiej jest nieunikniona.

#### Atak pod Agame odparty

Addis Abeba, 4 października.

Piechota włoska, która posunęła się w kierunku Agame została odparta. W Addis Abebie przygotowują się do odparcia ataku lotniczego na stolicę, który oczekiwany jest w dniu dzisiejszym.

W okręgu Harraru naczelne dowództwo abisyńskie skoncentrowało armię o sile 50.000 ludzi. Na drodze z portu Zeila do Dżidżiga widać wiele samochodów ciężarowych, wiozących transporty broni i amunicji pochodzenia angielskiego i czeskosłowackiego.

#### Wojna partyzancka

Addis Abeba, 4 października.

Abisyński sztab generalny ukończył już prace nad strategicznymi planami obrony kraju, przy czym myślą przewodnią jest unikanie za wszelką cenę otwartej bitwy z Włochami.

Abisyński sztab generalny rozmieścił na całym terytorium odpowiednio drobne oddziały regularne, przystosowane do wojny partyzanckiej.

W czasie ataku lotniczego na miasto Adigrat zostało zburzonych 100 domów. Dotychczas nie zdołano obliczyć ilości zabitych i rannych.

#### Mussolini przybędzie samolotem

na teren działań wojennych

RZYM, 4 października.

Według planów operacyjnych wło-



W Erytrei odbyła się wielka rewja oddziałów włoskich przed generałem de Bono. Bezpośrednio po rewji pierwsze oddziały włoskie przekroczyły granicę abisyńską.

skich, zajęcie Adui nastąpić miało w nocy z czwartku na piątek. Do tej jednak chwili brak wiadomości o tem, czy wojska włoskie Aduę zdołały obsadzić.

W razie zajęcia tego miasta, Mussolini natychmiast udać się ma samolotem na teren działań wojennych. Ma on wygłosić w Adui, gdzie wygłosi do żołnierzy przemówienie, w którym przy-

pominając klęskę armii włoskiej pod Aduą przed 39 laty, stwierdził obecnie walne zwycięstwo Włoch.

W prowincji Ogaden toczą się krwawe walki. Wojska włoskie dotarły tu z południowej strony kraju Somali. Władze francuskie zarządziły ochronę granicy francuskiej kolonii Somali.

## ATAK NA ADDIS - ABEBĘ NIE UDAŁ SIĘ

Jak bombardowano Aduę. — Telegraficzny raport rządu abisyńskiego do Ligi Narodów

### Każdy abisyńczyk, który nie wstąpi do wojska, będzie rozstrzelany

Addis-Abeba, 4 października.

(Pat). Abisyński minister spraw zagranicznych przesłał telegraficznie do Ligi Narodów

#### SZCZEGÓŁY BOMBARDOWANIA ADUI.

Pierwszy atak dokonany został o świcie przez 4 samoloty. Pierwsza bomba padła na szpital, na którym widniała flaga Czerwonego Krzyża. Drugi atak, w którym wzięły udział dwa samoloty nastąpił o godz. 10-ej. Ogółem rzucono 78 bomb.

Kraży pogłoska, że abisyńczycy odparli Włochów w prowincji Agame. Wskutek niepogody raid samolotów włoskich na Addis-Abebę nie udał się i samoloty musiały wrócić. Ogłoszenie mobilizacji powszechnej odbyło się przed

pałacem cesarskim w obecności wielkiej liczby wojowników.

Odezwa cesarza apeluje do patriotyzmu wszystkich abisyńczyków, aby

#### Oficjalny komunikat włoski

##### o rozpoczęciu działań wojennych

LONDYN, 4 października.

W czwartek w południe ambasador włoski Grandi udał się do Foreign Office i zakomunikował oficjalnie, że wobec groźnej postawy, zajętej przez abisyńczyków, naczelne dowództwo wojsk włoskich w Erytrei podjęło działania wojskowe w kierunku Adui.

\*\*

Asmara, 4 października.

(PAT) Wysoki komisarz włoski dla

odparli najeźdźcę. Bóg jest z nami — głosi odezwa. Wszyscy muszą powstać w obronie cesarza i ojczyzny. Każde zdanie odezwy odczytywane było wol-

no, poczem następowało w bicie w bębny wojenne.

Odezwa przyjęta została przez zgromadzonych frenetycznymi oklaskami i oklaskami wojennymi.

Mobilizacja rozpoczęła się natychmiast. Żołnierze jednak zmobilizowani połączą się ze swoimi oddziałami ostatecznie dopiero około 12 października.

Dotychczas nie zanotowano żadnego zajścia z cudzoziemcami. Koła europejskie uważają, że bombardowanie Adui miało na celu nastraszenie abisyńczyków, gdyż do wieczora poseł włoski nie wręczył jeszcze listów odwołujących. Mobilizacja dać ma milion ludzi. Kto nie wstąpi do wojska zostanie rozstrzelany. Lekarzy i materiał sanitarny ma dostarczyć Egipt.

Nowy Jork, 4 października.

(PAT) Do konsulatu włoskiego zgłaszają się ochotnicy do czynnej służby w armii włoskiej w Afryce. Dotychczas w konsulacie nowojorskim otrzymano przeszło 1000 zgłoszeń.

# POJEDYNEK CZŁOWIEKA Z REKINEM

**Bohaterski wartownik nie zaważał się przed walką z potworem morskim, aby osiągnąć... rekord pływacki**

(sb) Człowiekiem, który w ciągu kilku dni zaledwie stał się jednym z najpopularniejszych ludzi w Stanach Zjednoczonych jest Paweł Chotteau.

Przed tygodniem jeszcze był on nieznanym wartownikiem kąpielowym na słynnej plaży w Palm Beach. Do obowiązków jego należała ochrona bogatych gości, milionerów i gwiazd filmowych, przed zatonieniem. W rzeczywistości jednak nie miał on nic do roboty. Zarówno artystki filmowe jak i synowie bogatych przemysłowców amerykańskich byli świetnie wysportowani, nie groziło im żadne niebezpieczeństwo.

Mijały tygodnie Chotteau nudził się. Wreszcie postanowił zwrócić na siebie uwagę ogółu. Był również świetnym pływakiem, postanowił więc ustalić jakiś nowy rekord. Począł wytrwale ćwiczyć i wreszcie zorganizował wielką imprezę. Zapowiedział mianowicie, że przepłynie bez zatrzymania się przestrzeń między Long Beach a wyspą Santa Catalina. Odległość 75 kilometrów jest trudna do przepłynięcia nawet

dla dzielnego pływaka, to też nie dziwnego, że zapowiedź tej próby wywołała szeroki odgłos. W oznaczonym dniu plaża zapelniała się ciekawymi. W motorówkach zajęli miejsca przedstawiciele prasy, operatorzy kinowi i sprawozdawcy radiowi. O oznaczonej godzinie skoczył Chotteau do wody i zaczął płynąć. Kilka dziesiąt kilometrów płynął tak bez wycieńczenia. Do celu brakowało jeszcze tylko 14 kilometrów.

Nagle na powierzchni morza ukazał się rekin. Operatorów i sprawozdawców radiowych i dziennikarskich ogarnęło przerażenie. Poczęli wołać, by zrezygnował ze swego szaleńczego planu i wsiadł do łodzi. Ale Chotteau postanowił wytrwać do końca. Bawił on dłuższy czas na morzach południowych, gdzie nauczył się od krajołców walczyć z rekinami. Widząc teraz zbliżającego się potwora, zażądał, by mu dali noża. Podano mu długi ostry noż.

Tymczasem rekin począł zbliżać się coraz bardziej do pływaka i wreszcie po grażył się pod wodę. Chotteau wiedział,

co to znaczy. Za kilka chwil potwór, odwrócony do góry brzuchem, schwyta go swymi strasznieimi zębami. Ale Chotteau uprzedził rekina. Pograżył się w falach oceanu i zwarfł się z potworem. Wokół nich zakotłowała woda. Najpierw pojawiła się plama biała, potem czerwona. Równocześnie na powierzchni wypłynął rekin z rozciągniętym wzdłuż brzuchem.

Świadkowie tej strasznej sceny nie pozwolili płynąć dalej pływakowi i siłą wciągnęli go do łódki. Chotteau począł płakać jak dziecko. Tylko 14 kilometrów brakowało mu do tego, by zdobyć rekord. Ale sława jego była już ugruntowana. Scenę walki z rekinem sfilmowano. Następnego dnia we wszystkich kinach tysiące widzów entuzjastycznie się niezwykłą walką na morzu. Wszystkie dzienniki wymieniały nazwisko bohatera walki z bestią morską.

Chotteau teraz ma kontrakt z jedną z wytwórni filmowych, będzie brał udział w jednym z filmów morskich. Otrzymałszy wysoką zaliczkę szasta narazie pieniędzmi na prawo i lewo...

## Lukullusowa uczta nad taflą jeziora

Pasztet z bażanta na rogu z jelenia i zajace-karczarze. — 114 dań na jednym bankiecie. — Na obiedzie u Vanderbildta...

**Uczty miliardarów, przypominające bajki Wschodu**

(z) Kuchnia amerykańska, urozmaicona i bogata, zaspokoić może podniebienie najwybredniejszego nawet smakosza. Książka kucharska Dannie Merrit-Farmer rozeszła się w ciągu niewiele lat w ilości blisko dwóch milionów egzemplarzy, przynosząc borykającej się do tej pory z losem autorce pokazywany małątek.

Amerykanie przywiązują dużą wagę do jedzenia, odżywiają się dobrze, jedzą chętnie i często. Amerykanki, gdy waga wskazuje niepokojący przyrost, stosują od czasu do czasu ścisłą dietę, która wobec niesłychanie tanich owoców nie przedstawia tam żadnej trudności. A potem znów jedzą wszystkie specjalności, którymi tak obficie raczy ich amerykańska sztuka kulinarna.

W latach prosperity „górne cztery sta” spółzawodniczyły ze sobą w wydawaniu najwystawniejszych przyjęć.

Na obiedzie u mr. Vanderbildta, na który otrzymała zaproszenie cała śmieć tanka nowojorska, szczególnie zachwycono się pasztetem z bażanta, podanym na woskowym rogu jelenim. Pod rogami stały

dwa zajace, grające w karty.

Były one również zrobione z wosku. Goście siedzieli dokoła stołu-jeziorka, w którym pływały śliczne złote rybki. Inne jeszcze arcydzieła, stworzone ręką artysty z wosku, zdobyły stół biesiadny. Długi łosoś z amorkiem na grzbiecie spoczywał w szerokiej łodzi. Łodzią kierołwał śledzący w muszli Neptun, poganiający dwa konie morskie. Nad szynką udekorowaną truflami, zawisł Merkur.

W jadalni innego amerykańskiego potentata finansowego stół również stały dokoła miniaturowego sztucznego jeziora, z którego zdawały się wyrastać palmy, liany i inne rośliny podzwrotnikowe. Wzdłuż „wvbrzeża” pło nely małe barwne lampki, odbijając się efektywnie w gładkiej tafli lustrzanej. Nakrycia ułożone były na liściach palmowych, a „menu”, podane gościom kosztowało po 175 dolarów od osoby...

Rekord pod względem ilości potraw pobit pewien hotel w Chicago, który podczas obiadu, wydane go na cześć zarządu miasta, poczęstował zaproszonych aż 114-ma daniami. Były tam szynki niedźwiedzie, kanaryjskie żółtawie, murmie i oposy...

Misternie złożone serwetki stanowiły ozdobę uczt. Sztukę tę opanować może tylko prawdziwy artysta. Serwetki

przybierają w zręcznych rekach formę gwiazd i kwiatów egzotycznych, a nawet kunsztownych budowli...

Z upadkiem „prosperity” amerykańska sztuka kulinarna nie ma tych wielkich możliwości rozwoju, mimo to jednak podczas uroczystych okazji kucharze dokazują prawdziwych cudów.

## 200 uroczych Amerykanek na podniebnych szlakach

rotactra oplekę nad pasażerami linii lotniczych

(mh) Na liniach komunikacji powietrznej w Stanach Zjednoczonych, lata obecnie stale około 200 kobiet, których zadaniem jest starać się o wygodę i rozrywkę pasażerów napowietrznych. Są to przeważnie kobiety młode, wesole i pełne wdzięku. Muszą też posiadać pewien poziom wykształcenia, wymaga się bowiem od nich, by potrafiły podtrzymać rozmowę na każdy żądany temat. Poza to owe „gospodynie” powietrzne służą pasażerom jako przewodniczki

w nieznanym im miastach i środowiskach, udzielają informacji o okolicach, nad którymi przelatuje samolot, posiadają pewne wiadomości meteorologiczne, znają literaturę, teatr i w ogóle świetnie orjentują się we wszystkich dziedzinach sztuki. A warunek zasadniczy: żadna z tych pań nie może liczyć więcej, niż 25 lat, waga jej nie może przekraczać pewnej normy, a przytem żadna nie może być mężatką.

## Ruchoma rewja sztuki francuskiej

Jak młodzi malarze paryscy walczą z kryzysem

(z) Mieszkańcy wielkich miast zużożeli znacznie i nie kupują dziś dzieł sztuki. Paryż, będący siedzibą największych artystów, nie przedstawia się pod tym względem bardzo korzystnie. Podaż jest znacznie większa, aniżeli za potrzebowanie i dlatego cena nabywca jest dość niska. Prowincja francuska posiada jeszcze cały szereg zamożnych obywateli, którzy jednak gdy przybywają od czasu do czasu do stolicy, miast wystaw odwiedzają lokale rozrywkowe.

Młoda malarka francuska, Reinee Leblanc, postanowiła znaleźć wzięcie z

tej sytuacji. Zgrupowała ona dokoła siebie pewną ilość młodych artystów, którzy podobnie jak ona, nie znajdowali nabywców na swe prace, i przedłożyła ministrowi sztuk pięknych swój oryginalny projekt. Przed dwoma tygodniami plan młodej malarki został zrealizowany. Towarzystwo kolei francuskich oddało do dyspozycji grupy malarzy specjalny pociąg, w którym urządzono wystawę sztuki francuskiej. Ruchoma wystawa objeżdża całą Francję, ciesząc się wszędzie tak dużym powodzeniem, że w ciągu krótkiego czasu musiano obrazy dwukrotnie uzupełniać.

## Potajemne schadzki... par małżeńskich

Fikcyjne separacje w Jugosławii celem uniknięcia redukcji pensji

(mh) Niedawno rząd jugosłowiański wydał dekret, mocą którego pensje zamężnych, a pracujących kobiet zostały zredukowane o 50 proc. Redukcja dotyczyła jedynie tych mężatek, które zamieszkują z mężem pod jednym dachem.

Od chwili wprowadzenia w życie wspomnianego dekretu, tysiące małżeństw jugosłowiańskich pozornie zerwało ze sobą. Jeden z małżonków opuszczał dotychczasowe wspólne mieszkanie stwarzając pozory, że nastąpiła rzeczywista separacja. Oczywiście, małżonkowie spotykali się pokryjomu. Związczą, utarli się zwyczaj, że

spólnie spędzano święta i niedziele.

Rząd, nie chcąc dłużej tolerować tego stanu rzeczy, ogłosił ostatnio nowe rozporządzenie, w myśl którego: jeżeli małżonkowie, którzy nie mieszkają ze sobą, zostaną zauważeni na wspólnej wycieczce, w restauracji w oddzielnym gabinecie, lub zostanie im udowodnione wzajemne odwiedzanie się, małżeństwo ich będzie uważane za ważne i żona straci 50 proc. swych poborów. Obecnie, po zornie separowani małżonkowie nawet świąt i niedziel nie będą mogli spólnie spędzać.

## WOLNA TRYBUNA

PANI „MUSZKA” W PIOTRKOWIE. Niech Pani kategorycznie zabroni pływania do stajle i nigdy nie stara się z nim zobaczyć. Nie ulega wątpliwości, że postąpił, jak lotr, podczas gdy mąż Pani zachował się tak, że zasłużył sobie na Jej wdzięczność przez całe życie. Jeżeli się Pani będzie bardzo starała, to zapomni Pani o tem co było, tembardziej przy boku tak szlachetnego człowieka, jakim się okazał mąż Pani, który na domiar kocha Panią tak bardzo. Niech Pani, dla Waszego wspólnego dobra, nie wyjawia nic więcej z tego co było i przekreśli przeszłość. Dla Waszego wspólnego dobra, dla dobra dziecka i szczęścia Pani, niech Pani postara się utrzymać nadal tę harmonję, jaka dziś istnieje i nie naraża ani siebie ani dziecka na poniewierkę, nędzę i brak opieki. O tem, żeby tamten zaopiekował się Panią i dzieckiem niema mowy i Pani sama zdaje sobie z tego najlepiej sprawę. Pani obowiązkiem, jako matki, jest ochraniać dziecko przed możliwością jakiegokolwiek kataklizmu życiowych i wstrząsów. Niech się Pani opanuje, jeżeli nie jako kobieta — to przynajmniej jako matka. Przeżyła Pani tragedję, ale na tem koniec. To gorzkie wspomnienie powinno wystarczyć Jej na całe życie. Mężowi niech Pani wynagrodzi miłością i przywiązaniem to, że nie uległ podszeptom zarówno tamtego człowieka jak i własnej ambicji, że przemógł się i potrafił nie tylko zostawić Panią przy sobie, ale nawet nie zmienić swego stosunku do Niej.

„BEZRADNA KATOWICZANKA” KATOWICE. Brat Pani postępuje niesłusznie, ale to jeszcze nie jest powodem do rozpacz. Ja Panią doskonale rozumiem, wiem, że Jej ambicja cierpi na tem, że Pani przyzwyczajona do samodzielności, Pani, która była osią całego domu, teraz sama korzystać musi z pomocy brata. Dziecko drogie, niech Pani nie zwraca na to żadnej uwagi. — Brat spłaca tylko dług, który zaciągnął u Pani wówczas, gdy Jej się dobrze wiodło i gdy Pani łożyła na jego utrzymanie. Nie czyni Pani żadnej łaski ani grzeczności spłacając dług nie tylko wdzięczności, ale zwykły dług materialny. A, że przytem narzeka, że czyni wymówki, to świadczy to jedynie o nim niezbyt dodatnio. Nie ze złej woli zmuszona jest Pani korzystać z zarobków brata. Tak się złożyło, że chwilowo jest Pani bez pracy i bez zajęcia. Chwilowo, albowiem stan ten napewno się zmieni wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Jeszcze trochę a zaczną się pierwsze narzekania słabszych uczniów, którzy będą musieli mieć pomoc w odrabianiu lekcji. Napewno znajdzie się nowi uczniowie, a Pani znajdzie nowe źródło zarobków. Może nie będzie ono tak obfite, jak kiedyś, może zarabiać będzie Pani mniej, ale przecież teraz, gdy brat zarabia również i wspólnie łoży wdzięcznie na utrzymanie domu, Pani wydatki skurczą się również i będzie mogła dać sobie radę ze swoim zmniejszonym budżetem.

Dziecko drogie, proszę tylko o jedno, proszę serdecznie o zachowanie równowagi ducha i poskromienie nerwów. Pani musi być silna i zdrowa zarówno ciałem, jak i duchem, gdyż Pani należy przecież do kategorii dzisiejszych ludzi mocnych, których tak przedko złamać nie można. — Pani zalamuje się pod ciężarem jednego niepowodzenia, narzekając już na swój los i wykazując pewną bezradność. Nie wolno. Musi Pani być skoncentrowana w jednym kierunku i nastawiona na znalezienie i otrzymanie zajęcia. Na rozpacz, lzy i zmartwienia wskutek przejaśkrawionych zapewne, wymówek brata — Pani nie ma czasu. Niewiadomo jeszcze jak się życie ułoży, szczególnie Pani, która jest młoda i taka bardzo dzielna i zasługująca na szacunek. Iż grzechem byłoby poddawać się rozpacz. Głowa do góry i proszę pamiętać o tem, że wszystko będzie dobrze.

PANI MARJA Kr. w KROTOSZYNI. Postąpiła Pani słusznie i nie powinna mieć żadnych wyrzutów sumienia. Racja jest po Pani stronie i niepotrzebne są wszelkie analizy. Zresztą nie zdadza się one na nic, gdyż przecież sprawa jest przesądzona i zmienić się nie da. Niemniej jednak pragnę Panią uspokoić tem, że przynajmniej Jej rację i, że innego wyjścia nie było.

## Gdzie rodzą się bliźnięta

(z) Badacz amerykański, Davennort, ustalił na mocy dokładnych obliczeń statystycznych związek między klimatem, a narodzinami bliźniąt.

Według danych uczonego, stosunek procentowy urodzin bliźniąt jest większy na północy aniżeli na południu. I tak z wszystkich krajów europejskich na pierwszym miejscu stoi Norwegia, gdzie para bliźniąt przypada na 37 narodzin, dalej idzie Szwecja, gdzie para bliźniąt przypada na 66 narodzin, następnie Niemcy (para bliźniąt na 80 narodzin).

Im dalej na południe, tem stosunek procentowy się zmniejsza. W takich krajach egzotycznych, jak naprz. Brazylia i Cejlon, para bliźniąt przypada dopiero na 200 narodzin.

# Wojna europejska wisi w powietrzu

## Włochy pogwałciły pakt Ligi Narodów i teoretycznie wyjęte są spod prawa. — Przed blokadą portów włoskich

### Dziś zbiera się rada Ligi Narodów w sprawie uchwalenia sankcyj

Genewa, 4 października. Jutrzejsze posiedzenie rady Ligi Narodów będzie brzemienne w skutki, które zadecydują o

#### WOJNIE LUB POKOJU W EUROPIE.

Rada Ligi Narodów zbierze się w sobotę rano celem stwierdzenia włoskiego aktu agresji, a tem samem przejdzie do procedury artykułu pierwszego paktu, to znaczy uchwalenia sankcji.

Wobec ogromu odpowiedzialności i doniosłości sytuacji, zwołane zostanie również zgromadzenie Ligi Narodów w ciągu najbliższych dni.

W kołach tutejszych twierdzą, że włoski rozpoczynając akcję wojenną dopuścili się pogwałcenia paktu Ligi Narodów i teoretycznie przeto są

#### ONE WYJĘTE SPOD PRAWA I ZNAJDUJĄ SIĘ W STANIE WOJENNYM Z WSZYSTKIMI CZŁONKAMI LIGI NARODÓW.

Dyplomacja francuska czyni w dalszym ciągu wysiłki, aby konflikt włosko - abisyński zlokalizować. Stanowisko Anglii natomiast jest jak wiadomo zdecydowane.

Rada Ligi będzie musiała określić napastnika w świetle posiadanych do-

tychczas informacy, w szczególności zaś informacy, pochodzących od stron zainteresowanych.

Z chwilą, gdy jedno z państw zostanie uznane za napastnika w rozumieniu

paragrafu 1 art. 16 a paktu Ligi, państwa, będące członkami Ligi będą zmuszone automatycznie zastosować sankcje ekonomiczne.

Sankcje ekonomiczne idą w kierunku

ku odmówienia Włochom kredytów i zabronienia eksportu pewnych produktów, w szczególności surowców, niezbędnych do fabrykacji sprzętu wojennego.

## Wszystkie miasta i osiedla będą zbombardowane!

### Plany strategiczne armji włoskiej. — Przed ofensywą w Erytrei

Londyn, 4 października.

Jak się obecnie okazuje, na ogólną cyfrę 270,000 żołnierzy sprowadzonych do obu włoskich kolonii w Afryce Wschodniej, zaledwie jedna piąta część znajduje się w Somali. Reszta skoncentrowana jest w Erytrei, dookoła Asmary, w trójkacie granicznym abisyńsko - włosko - francuskim.

Najważniejszym atutem w rękach włoskich jest znaczna liczba samolotów których ma być około 400.

Łącznie z innymi formacjami pozwa-

la to przewidywać, że jako pierwszy etap lotnicze eskadry włoskie otrzymają rozkaz oblatywania terytorium Abisynji w różnych kierunkach i bombardowania wszystkich miast i zbiorowisk, celem zdemoralizowania ludności.

W tym pierwszym kilkunastodniowym okresie, piechota nie posunie się zapewne daleko poza Aduę.

Drugim etapem może być dopiero wielka ofensywa w Erytrei w kierunku wyżu abisyńskiego.

Powodzenie akcji Mussoliniego zale-

żeć będzie w dużej mierze od tego, czy Włosi zdołają przeclagnąć na swą stronę dostateczną ilość abisyńskich królików „rasów”, których wierność wobec negusa uważana była zawsze za nader wątpliwa.

Najdramatyczniejszy dla Włoch znak zapytania stanowić jednak będzie stanowisko Anglii. W Rzymie nie wierzą, aby Anglija pomimo wojowniczości laburzystów posunęła się aż do zaatakowania lub srowokowania floty włoskiej.

## Mussolini postawił na jedną kartę...

### Prasa angielska składa odpowiedzialność na Mussoliniego za dalszy rozwój wypadków

Londyn, 4 października. (PAT) Cała prasa we wstępnych artykułach redakcyjnych stwierdza dzisiaj, że Włochy rozpoczęły wojnę i stały się na pastuskiem.

Najwymowniejszym pod tym względem jest „Times”, który pisze:

„Bez wypowiedzenia wojny, lub jakiegokolwiek innego ostrzeżenia Mussolini rozpoczął inwazję w dogodnej

dla chwili. Samoloty włoskie przeleciały wczoraj nad granicą Erytrei, bombardując Aduę i inne miasta na terytorium Abisynji.

Równocześnie nadchodzi sprawozdania o działaniach na lądzie. W Addis Abebie oczekują, że generalny marsz włoski rozpocznie się natychmiast i oczekiwania te zdają się być uzasadnione. Ci, którzy śledzili uważnie wydarze-

nia we Wschodniej Afryce, już od pewnego czasu oczekiwali i przepowiadali, że dzień 4 października będzie datą przełomową. Tak się też stało. Data ta zasługuje na zapamiętanie.

Dnia 4-go października 1935 — tak stać będzie w annualach — jedno z wielkich mocarstw Europy Zachodniej, jeden z kierujących członków Ligi Narodów, jeden z gwarantów pokoju europejskiego i jeden z sygnatariuszy paktu paryskiego doprowadził do końca swe całoroczne przygotowania wojskowe oraz dyplomatyczne wykrecając się i rozpoczął przy użyciu wielkiej armji, podobnej innemu członka Ligi Narodów.

Omawiając następnie komunikat włoski, „Times” pisze, że nigdy żaden współczesny rząd nie szukał miłej wymówek dla rozpoczęcia wojny.

„Times” określa postępowanie Mussoliniego jako zwykły militarizm i, oczekując, że Liga Narodów postąpi w myśl swego paktu, zaznacza, że „w najlepszym wypadku Mussolini naraża życie i dobrobyt Włochów dla bardzo wątpliwych korzyści. W najgorszym zaś stawia na kartę wszystko to, co wygrał od chwili przyścia do władzy”.

## Dziś posiedzenie sejmu i senatu

### Po uchwaleniu regulaminu obrad i wyborze prezydium sesja nadzwyczajna będzie odroczone

### Przed rekonstrukcją rządu. — Urząd wicepremiera dla spraw gospodarczych

Warszawa, 4 października

Dziś o godz. 10 rano zebrał się na pierwsze swe posiedzenie nowowybrany sejm Rzeczypospolitej. Sejm zebrał się na sesję nadzwyczajną celem ukonstytuowania się i uchwalenia regulaminu obrad. Po wyborze marszałków i wicemarszałków oraz uchwaleniu regulaminu — sesja sejmu będzie odroczone.

W składzie prezydium sejmu zajdą poważne zmiany. Spowoduje zmniejszenia ogólnej liczby posłów należy się również spodziewać zmniejszenia liczby wicemarszałków. Zamiast 5 będzie ich prawdopodobnie 3, a sekretarzy zamiast 12 będzie 6.

W związku z rozpoczęciem sesji sejmowej premier Sławek udzielił wywiadu, w którym omówił sposób prac obecnego parlamentu, który został powołany na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Zamiast klubów parlamentarnych w których grupowali się posłowie poszczególnych partji politycznych, utworzone będą grupy regionalne.

Również w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie senatu, na którym

zostanie dokonany wybór prezydium. Zamiast 3 wicemarszałków będzie w senacie 2, a sekretarzy zamiast 6 będzie czterech.

WARSZAWA, 4 października.

Oczekiwana zmiana gabinetu ulegnie odroczeniu. Spodziewana jest nato-

miast rekonstrukcja obecnego rządu premiera Sławka, przyczem brana jest pod uwagę zmiana na dwóch a najwyżej na trzech fotelach ministerjalnych. Przywrócony ma być również urząd wicepremiera do spraw gospodarczych. Mówi się ponadto o powołaniu dwóch nowych wiceministrów.

## Włókniarze przygotowują się do akcji

### Rezolucja delegatów fabrycznych. — Zebrania propagandowe w łódzkich fabrykach. — Fala zatargów w Zduńskiej Woli

Łódź, 4 października.

(k) — Onegdaj w klasowym związku włóknarzy odbyło się ogólne zebranie delegatów fabrycznych z łódzkich fabryk włókienniczych, na którym ożywną dyskusję wywołała sprawa podjęcia akcji o podwyżkę płac robotniczych.

Przyjęto rezolucję wzywającą zarząd główny klasowego związku włóknarzy w Łodzi do omówienia sprawy podwyż-

ki płac robotniczych w przemyśle włókienniczym.

Jak się dowiadujemy, nad sprawą tą zarząd główny związku włóknarzy radzić będzie na zebraniu zarządu w dniu 27 października r. b.

W Zduńskiej Woli znowu doszło do licznych zatargów na tle nieprzestrzeżenia umowy zbiorowej w przemyśle

włókienniczym. Większość fabryk zduńsko-wolskich pracuje zarobkowo a przez myślowcy nieustannie obniżają płace robotnicze, placąc znacznie niższe stawki od obowiązujących.

Na jednym z ostatnich zebrań delegatów fabrycznych zreferowano sprawę nieprzestrzeżenia umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym, a szczególnie w przemyśle zarobkowym. Delegaci fabryk zduńsko-wolskich postanowili podjąć akcję o przestrzeżenie umowy zbiorowej, oświadczając, że o ile przemysłowcy nie będą stosowali cennika — podejmą strajk.

### Ochrona Egiptu

Aleksandria, 4 października.

Gdy tylko otrzymano tu wiadomość o otwarciu działań wojennych w Abisynji, policja otrzymała rozkaz o zajęciu posterunków strategicznych a specjalna straż postawiono na wybrzeżu, gdzie znajduje się kabel telegraficzny.

Inspektor generalny armji egipskiej udał się samolotem do Kairu na konferencję spólną oficerów i urzędników brytyjskich i egipskich.

## Tragiczna śmierć dorożkarza pod kołami auta

(gr) — Na szosine Koło — Osiek — Wielki wydarzył się straszny wypadek, który spowodował śmierć dorożkarza.

Szosa przejeżdżało auto łódzkie, L. D. 85.602, prowadzone przez Henryka Sadokowskiego, mieszkańca Łodzi. W pewnej chwili pojawiła się na drodze dorożka jednokonna, należąca do Izra-

ela Szulca (Koło, Asnyka 6). Dorożkarz stał przy koniu i trzymał go za uźdę, gdyż obawiał się, że koń zostanie sploszony. Zwierze rzeczywiście szarpnęło i nieszczęśliwy dorożkarz wpadł pod koła auta. Mimo natychmiastowej pomocy, Szulca nie udało się uratować. Dorożkarz poniósł śmierć na miejscu.

W ciągu ostatnich dni na terenie poszczególnych fabryk włókienniczych w Łodzi odbywają się zebrania robotników, na których przeprowadzana jest propaganda, mająca na celu zwerbowanie do związków klasowych nowych członków, w związku z zamierzoną akcją o podwyżkę płac robotniczych.

## Pracownicy miejscy u p. prezydenta Głazka

Łódź, 4 października.

(k) W zarządzie miejskim odbyła się onegdaj konferencja, na której p. prezydent Głazek przyjął przedstawicieli Zw. Pracowników Komunalnych i Użyteczności Publicznej.

Prosilili oni o przywrócenie możliwości etatów, awansów i szczeblowania pracowników miejskim oraz o przyjęcie zwolnionych ostatnio w zarządzie miejskim pracowników.

W nadchodzący poniedziałek, dnia 7 października, odbędzie się ogólny wiec pracowników wszystkich zakładów użyteczności publicznej m. Łodzi, jak zarządu miejskiego, szpitali, gazowni i t.p., na którym przeprowadzona zostanie propaganda, mająca na celu zwiększenie ilości członków związku.

Między innymi na wiecu tym wygłosi odczyt b. poseł Żuławski, obecny prezes centralnej komisji związków zawodowych (C. K. Z. Z.).

## Zatarg o delegatów

W sobotę firma „Kruschender“ zakomunikuje swe stanowisko

Łódź, 4 października.

(k) Jak już donosiliśmy w zakładach przemysłowych firmy „Kruschender“ w Pabjanicach wybuchł strajk demonstracyjny wszystkich tkaczy, którzy zaproszono przeciwko nieuznaniu przez firmę dodatkowej listy delegatów fabrycznych.

Strajk ten trwał trzy godziny i został zakończony. Zatarg jednak trwa nadal. Firma oświadczyła, że w nadchodzącą sobotę lub najpóźniej w poniedziałek zakomunikuje robotnikom swoje stanowisko w sprawie dodatkowej listy delegatów.

## I-szy oddział cyrku Staniewskich przybywa do Łodzi

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przybywa do Łodzi I-szy reprezentacyjny oddział cyrku Staniewskich, który zademonstruje nam najlepszy ze wszystkich dotychczasowych programów.

Znam jest, że prasa całego kraju w najwyższych superlatywach jego programie się wyraża, składa się on bowiem z największych atrakcji obecnej doby. Cyrk Staniewskich zainstaluje się jak zwykle na placu przy ul. Ks. Bandurskiego Nr. 10.

Pobyt cyrku Staniewskich ograniczy się tym razem tylko do kilku dni ze względu na zamknięcie sezonu cyrkowego. Datę otwarcia podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

### WYJAŚNIENIE.

W wiadomości naszej z dnia 2 b. m., p. t. „Tragiczna śmierć dozorczy domu“ przez przecięcie opuszczono słowo Pabjanice, gdyż wypadek miał miejsce w Pabjanicach przy ulicy Batorego 2.

## Poradnik astrologiczny

4 PAŹDZIERNIKA 1935 r.

Ranek dzisiejszy zapowiada się nieszczerze. Nie należy zalać interesów bankowych i wekslowych ani spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Działają także niepomyślne wpływy dla techniki, podróży i dziennikarstwa. Po godz. 10-iej następuje odprężenie. Jest to odpowiedni czas do rozpoczynania procesów oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Do godz. 12-iej z powodzeniem możemy starać się o względy osób wybitnych i ubiegać się o obejmowanie posady, mającej związek ze sztuką, dziennikarstwem i elektrotechniką. Zaraz po południu odczuwamy drażliwość i niepokój nerwowy. Narażeni jesteśmy na szyskany i nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni materialnie. Od godz. 13-iej do godz. 15-iej działają niepomyślne wpływy dla robotników fabrycznych, marynarzy i osób, mających styczność z morzem. Następne godziny sprzyjają złatwianiu ważnej korespondencji i nadają się do rozpoczynania nowych interesów. Godz. 17-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie. Między godz. 17-tą a godz. 20-tą należy unikać przedsięwzięć, mających związek z teatrem, ogniem i metalami. Osoby, urodzone we wrześniu i październiku powinny o tej porze zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne; należy się także wystrzegać złodziei i oszustów. Późniejsze godziny wieczorne sprzyjają nowym poczynaniom i przyniosą miłe przeżycia w związku z najbliższą rodziną.

Dziecko dziś urodzone — samowolne, uparte, o charakterze zamkniętym, posiada talent organizacyjny, ufne we własne siły.

# Oblawy na targowiskach łódzkich w poszukiwaniu przemytu „Szmuglowany“ towar w sprzedaży łańcuszkowej

Łódź, 4 października.

(x) Od pewnego czasu funkcjonariusze łódzkiego komisariatu straży granicznej, przy czynnym współdziałaniu policji, przeprowadzają systematyczne oblawy na rynkach i placach targowych w poszukiwaniu za przemycanym towarem.

Oblawy te mają na celu przede wszystkim wytypowanie handlu wyrobami tytoniowymi i kamieniami do zapalniczek, pochodzącymi z zagranicy i przemyconymi przez granicę.

Akcja ta dała rezultaty, o tyle, iż

ostatnio coraz trudniej jest nabyć na targowisku przemycany tytoń albo kamienie zapalniczkowe.

Handlarze kamieni, chroniąc się przed okiem władz, przenoszą się ostatnio coraz częściej do śródmieścia, bądź na bardziej ruchliwe ulice peryferij, przyczem z obawy przed represjami, sprzedaż kamieni przybrała formy handlu łańcuszkowego. Mianowicie w bramach kamienic wystają godzinami posterunki, w osobach młodych ludzi, którzy zwracają się do budzących ich zaufanie przechodniów z propozycją kupna kamieni, bądź in-

nych przedmiotów, pochodzących z przemytu. W każdym wypadku, gdy zaczepiony przechodzień wyrazi zgodę na taką transakcję, „posterunkowy“ współnik handlarza przemycanych przedmiotów daje znak oczekującemu w głębi bramy sprzedawcy, bądź też znika, a po chwili zjawia się posiadacz przedmiotów, które mają być sprzedane.

Sprzedawcy przemycanych artykułów zdradzają najdalej posuniętą ostrożność, o czym najlepiej świadczy fakt, iż sprzedawane są tylko niewielkie ilości czy to kamieni, czy innych przedmiotów pochodzących z przemytu.

Władze skarbowe zwróciły, oczywiście, na to uwagę i w związku z tem, co pewien czas odbywają się inspekcje bram domów wzdłuż ulicy Piotrkowskiej i in.

## Zwłoki noworodka w wiadrze

Straszne odkrycie lekarza w Pabjanicach

Pabjanice, 4 października.

(gr) Władze śledcze w Łodzi powiadomione zostały przez komisariat P. P. w Pabjanicach o zameldowaniu, złożonym przez dr. Szenkera.

Lekarz wezwany został w dniu onegdajszym do położnicy, Janowej Polki, zamieszkałej przy ul. Świątokrzyskiej 6. Chora była bardzo osłabiona, wobec czego dr. Szenker udzielił jej doraźnej pomocy.

Nagle spostrzegł w

WIADRZE Z BRUDNA WODA ZWŁOKI NOWORODKA.

Położnica oświadczyła, iż dziecko urodziło się nieżywe. Wobec wątpliwości lekarza co do prawdomówności pacjentki, wyraził dr. Szenker przypuszczenie, iż dziecko zmarło nienaturalną śmiercią.

Dochodzenie w toku

## Niezwykłe małżeństwo w Pabjanicach

„Ona“ ma lat 31, „on“ — 20, jej syn — 10

Pabjanice, 4 października.

Życie dostarcza nam historii, jakich nie wymyśliłby najlepszy humorysta. Oto niebywała historia, która wydarzyła się przed kilku dniami w Pabjanicach.

Matka czworga dzieci, licząca 31 lat stan cywilny — panna, poślubiła 20-letniego młodzieńca. Ale nie to jest naj-

pikantniejsze. Najstarszy syn liczy już 10 lat, czyli jest młodszy od swego „ojca“ o 10 lat.

Ciekawe jak się ułożą stosunki pomiędzy tatusem a synkiem. Spewnością będą razem grali w palanta a za jakie dwa lata, gdy synek podrośnie tatuś będzie go zabierał do wspólnych znajomych.

## Tylko na skrzyżowaniach ulic

można przechodzić przez jezdnie. — Zarządzenie p. wojewody łódzkiego obowiązuje nadal

Łódź, 4 października.

(k) W ciągu wczorajszego dnia znowu spisano znaczną ilość protokołów za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnie.

W związku z tem zwróciliśmy się do władz, które wyjaśniły nam, co następuje:

— Zarządzenie o przechodzeniu przez jezdnie zostało wydane już w roku 1931 przez p. wojewodę łódzkiego. W paragrafie 12 mówi ono, że jezdnie można przecinać tylko w pobliżu skrzyżowania ulic i pod kątem prostym. Białe pasy określają dokładnie miejsce przebiecia jezdni dla przechodniów.

Zarządzenie to obowiązuje nadal. Funkcjonariusze policji otrzymali jednakże rozkaz, aby nie karać mandatami tragarzy, obladowanych ciężkimi pakunkami, służących, które muszą np. udać się do sklepu po sprawunki i t. d.

Istnieje możliwość, że zarządzenie to zostanie zmienione, ale zmiana ta wymaga długiej procedury.

Obecnie mieszkańcy Łodzi we własnym interesie powinni pamiętać, że obowiązującym przepisom trzeba się podporządkować, gdyż w przeciwnym razie opłacać będą musieli mandaty karne.

## O co prosili sezonowcy

dyr. Funduszu Pracy, b. min. Dolanowskiego. — W ciągu dwóch tygodni zapadną decyzje

Łódź, 4 października.

(k) We wczorajszym „Expressie“ podaliśmy wiadomość o pobycie międzyzwiązkowej delegacji sezonowców łódzkich w ministerstwie opieki społecznej, a mianowicie, że p. minister Paciorkowski oświadczył, iż Łódź otrzyma na tegoroczne roboty publiczne sumę 2 milionów zł.

Delegacja sezonowców interwenjowała również u głównego dyrektora Funduszu Pracy, b. ministra Dolanowskiego, któremu zreferowała kilka spraw.

Między innymi proszono dyr. Dolanowskiego o przyznanie dalszych kredytów w sumie 50,000 zł. na wykonanie robót melioracyjnych, prowadzonych nad brzegami rzek Łódki i Neru. W dniu 26 września r.b. wskutek braku funduszu zwolniono zatrudnionych przy tych robotach 260 sezonowców, którzy znaleźli się bez środków do życia.

W sprawie tej dyr. Dolanowski obiecał wydanie odpowiedniej decyzji jeszcze w bież. tygodniu.

W dalszym ciągu delegacja sezonowców prosiła o ubezpieczenie chorobowe wszystkich robotników, zatrudnionych przy pracach melioracyjnych nad brzegami Łódki i Neru, gdyż dotychczasowe ustawodawstwo nie przewiduje ubezpieczenia na wypadek choroby robotników zatrudnionych przy robotach, opłacanych z funduszu dotacyjnego.

Co do tej sprawy dyr. Dolanowski nie dał narazie odpowiedzi, oświadczaając, że oczekuje odpowiednich wniosków z urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

I wreszcie ostatnią sprawą, jaką poruszono, była kwestja angażowania robotników przez biura pośrednictwa pracy. Delegacja prosiła, aby do prac przy mować przede wszystkim tych sezonowców, którzy nie korzystali z zasiłków ustawowych.

Jeśli chodzi o przyznanie zasiłków ustawowych dla sezonowców, którzy przepracują tylko 104 dni w bieżącym sezonie to jednak donieśliśmy wczoraj — sprawa ta zostanie zdecydowana za 2 tygodnie.

## Dzisiaj wyjeżdża wycieczka urzędników do Krakowa

Łódź, 4 października.

(v) Dzisiaj o godzinie 22-iej wyjeżdża z dworca Fabrycznego wycieczka 1261 urzędników samorządowych z rodzinami do Krakowa w celu złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego w katedrze na Wawelu.

Uczestnicy wycieczki wejdą do krypty św. Leonarda, gdzie spoczywa srebrna trumna ze Zwłokami Wodza, poczem udadzą się zbiorowo na Sowiniec i wezmą udział w sypaniu kopca.

Po tych aktach hołdu dla Wielkiego Zmarłego, uczestnicy obejrzą zabytki Krakowa.

Następnego dnia przewidziana jest wycieczka do Wieliczki, albo Ojcowa, według dowolnego wyboru.

W niedzielę, w godzinach wieczornych, urzędnicy samorządowi wrócą do Łodzi. Z wycieczką do Krakowa udają się również wyżsi urzędnicy samorządowi z prezydentem miasta inż. Głazkiem na czele.

## Notatnik miejski.

Wczoraj aresztowano jednego z najbardziej znanych sutenerów baluckich Franciszka Wieźlaka, zam. przy ul. Zgierskiej 30. Wieźlak terroryzował kilkanaście kobiet kontrolnych, operujących w okolicach ulic Zgierskiej, Młynarskiej i Franciszkańskiej. Biciem zmuszał je do płacenia haraczku

Do okręgowej inspekcji pracy w Łodzi nadszedł projekt rozporządzenia ministerstwa opieki społecznej i min. przemysłu i handlu o bezpieczeństwie i higienie pracy. Do dnia 15 listopada inspekcja pracy ma nadesłać do Warszawy swą opinię o projekcie tego rozporządzenia.

Przed sądem wojskowym w Łodzi odpowiadał wczoraj 27-letni Władysław Kozal, porucznik 37 pułku piechoty, w Kutnie, zabójca Stefana Osleckiego portjera dancingu „Tabarin“. Sąd wyznosił wyrok u niewinniający porucznika Kozala, Oskarżony działał w stanie zamroczenia i został do użycia broni sprowokowany.

Nowomianowany I wiceprezydent m. Łodzi p. Antoni Pączek przybył wczoraj do Łodzi i zgłosił się u prezydenta plk. Głazka. Pobyt wiceprezydenta Pączka w mieście naszym trwał zaledwie kilka godzin. 6-go b. m. wrócił on do Łodzi i 7. bm. obejmie swe stanowisko.

## Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

## Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana Nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany do pracy za to, że ujął się krzywdę policzowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymóg mojej pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi go rąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Werner, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, stał się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Rogosz, dzięki protekcji Łubkowskiego dostaje pracę u Wenera.

Jerzy Zrębski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Dyrektor Werner był tego dnia w kiepskim humorze. Po wizycie żony, która znowu wzięła od niego pieniądze, wezwał do siebie kierownika firmy, każąc mu sprowadzić Rogosza.

Ledwo ten wszedł do pokoju Werner zaczął na niego krzyczeć, pytając się gdzie są jego dokumenty. Rogosz zdradza kim jest i zmiejsca traci pracę.

Nazajutrz Zrębski zgłasza się do Wenera i za 60.000 złotych sprzedaje mu list do prokuratora, pisany przez Walczaka.

Werner czyta kompromitujący go dokument, gdy nagle do gabinetu wchodzi Albert Łukowski, prezes komisji rewizyjnej zakładów „Monaco” i zaczyna opowiadać o aucie, które chce kupić córce.

Panowie wyszli z gabinetu, a gdy po pół godzinie Werner powrócił, stwierdził z przerażeniem, że niema listu do prokuratora. Jak się okazało woźny nalepił na list ten znaczek pocztowy i wrzucił go do skrzynki.

Andrzej stwierdza, że Wikta spotyka się ze Zrębskim. Przybyły wraca do garażu. Wernerowa wyzywa go do siebie i częstuje kokainą. Młde sam na sam przerwał Werner, który niespodziewanie wkroczył do buduaru.

Dochodzi między nim a żoną do gwałtownej spychaczki, lecz w rezultacie małżonkowie dochodzą do porozumienia. Werner opowiedział żonie, że podpalił skrzynkę pocztową, w której znalazł się list Walczaka do prokuratora.

Andrzej Łubkowski staje się bezwolnym narzędziem w ręku przewrotnej kochanki — Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. — Całymi godzinami stoi przed Głównym Dworcem i czeka na podróźnych, którzy dadzą mu bażant do odniesienia.

Ale i tam nie dane mu było długo zagrześć miejsca. Tragarze zaczęli wyłapywać mu podróźnych i Rogosz musiał ustąpić.

Któregoś dnia, gdy zobojeźniały na wszystkie i osłabiony wskutek kilkudniowego postu stał przed kawiarnią, zauważył swego przyjaciela — Andrzeja Łubkowskiego, którego zawołał.

„mnie? Andrzej!... — głos wyrwa się z coraz większym trudem ze stłoczonej bólem piersi — Andrzej!... Jak ty możesz tak mówić do mnie?... Jesteś bogaty... a ja... nie jadłem już tak dawno... Nie mam na kawałek chleba!... Nic już nie chcę od ciebie, ale daj mi chociaż parę złotych, kiedy... nie wypada ci rozmawiać... ze mną... Andrzej!...”

Przez chwilę oczy Łubkowskiego jaśniały przytomnością. Dopiero teraz zrozumiał, o czym mówił Rogosz. On jest głodny, trzeba mu więc dać na chleb.

Już już sięgnął Andrzeja do kieszeni, ale przypomniał sobie, że i tak dostanie za dwadzieścia złotych niezbyt dużo kokainy. Najmniejszą ilość, jaką można otrzymać za te pieniądze, a za niższą sumę nie dostanie nawet szczypty. I ponowny strach chwycił go za gardło, gdy pomyślał, że może zostać bez kokainy.

Powiedział więc pośpiesznie:

— Nie mam pieniędzy... Niestety, nie mam... Może jutro będę miał...

I zniknął za drzwiami kawiarni.

Rogosz stoi ciągle w miejscu, ogłuszony ciosem, który spadł tak niespodziewanie na jego skołatana głowę.

Nie o tem teraz myślał, że Andrzej odmówił mu pieniędzy, bo mógł doprawdy nie mieć, napewno ich nie miał, skoro tak powiedział, ale o tem, że zostawił go bez pożegnania, że uciekł do kawiarni... Nawet z nim porozmawiać nie chciał.

— Wstydzil się mnie, wstydzil... — suche łkanie wstrząsa nagle piersiami Rogosza.

Jeszcze nie dowierza temu, co się przed chwilą stało i jakby dla sprawdzenia, czy nie śnił przypadkiem, zagląda przez szybę okienną do wnętrza kawiarni.

I widzi Andrzeja siedzącego przy stole, na którym stoi talerz z ciastkami. Naprzeciwko siedzi jakiś obcy pan, z którym Andrzej rozmawia z ożywieniem.

Potem ów obcy wręcza Łubkowskiemu małą paczuszkę. A Andrzej — tak, tak, Rogosz widzi to wszystko dokładnie — wyciąga z kieszeni banknot i kładzie na stół.

Więcej już Rogosz nie widział, bo nie chciał więcej widzieć.

To mu wystarczyło.

Oderwał się od okna i resztkami sił ucieka od tego okropnego widoku.

Z trudem stawia kroki, ale idzie — żeby odejść stąd najdalej.

Wreszcie znalazł się na jakiejś bocznej, cichej uliczce, przemoczony do nitki, znekany, bezsilny.

Deszcz przestał padać i na niebie ukazują się księżyc.

Rogosz usadawia się w jakiejś wnęce na kamiennych schodach.

Odpochnie trochę, a potem powlecze się do swego legowiska pod mostem.

Głowa mu cięży więc opiera ją o dłoń.

Dziwna rzecz — głód mu już nie dokucza, bo przygluszyło go większe — moralne cierpienie...

Przez kilka minut trwał tak Rogosz w bezruchu, a pod czaszką kłębią się smutne myśli... Aż nagle wybuchą głośnym szlochem...

Rogosz płakał...

Poraz pierwszy może w życiu, bo nie płakał wówczas, kiedy zabierano go na piętnaście lat do więzienia, nie płakał na wet wtedy, gdy, wróciwszy po długiej nieobecności do domu, dowiedział się, że nie ma już właściwie żony, ani ukochanej córki...

Ale teraz płakał, przekonawszy się, że przyjaźń, w którą święcie wierzył — jest tylko pustym słowem, bez treści i znaczenia...

Dokoła było dziwnie cicho...

Po chwili Rogosz się uspokoił i otarł lzy rękawem... Ale czuje się tak zmęczony, że brak mu sił, by się podnieść... Więc siedzi dalej w tej samej pozycji,

oparłszy plecy o zimny mur...

Nagle posłyszał jakby czyjś oddech — blisko twarży.

A po chwili wilgotne ciepło musnęło go w policzek.

Przestraszony — drgnął i otworzył oczy.

Ze zdumieniem stwierdził, że to lasi się do niego jakiś duży pies, ładny rasowy wilk.

Szlachetne zwierzę wpatrywało się w twarz człowieka mądrymi ślepiami, jakgdyby go o coś prosiło.

— Piesku, piesku... — szepnął Rogosz i pogłaskał wilka po grzbiecie. Odpowiedziało mu ciche bezradne skomlenie.

— Głodny jesteś? — uśmiechnął się Rogosz smutnie. — O, to źle trafiłeś, mój piesku, bo ja też nie mam co jeść... Ale gdybym miał choć trochę, tobym się z tobą napewno podzielił, chociaż jesteś tylko psem, obcym, nieznanym, a nie przyjacielem...

Wilk, jakgdyby rozumiał ludzką mowę, począł merdać ogonem i lizać Rogosza po twarży. Nie przestawał jednak skomleć, co zastanowiło Jana.

— Coś mu musi być, kiedy tak skowycze...

Przyjrzał się psu uważnie i wtedy zauważył obficie krwawiącą ranę na tylnej łapie zwierzęcia.

— Ach, więc dlatego tak piszczy...

Bez namysłu wyjął Rogosz chusteczkę z kieszeni, by zatamować krew, ale dotknawszy palcami rany, stwierdził, że tkwi w niej jakiś twardy przedmiot, który się wrył aż pod skórę.

Wyciąga więc palcami ów przedmiot bardzo delikatnie, powoli, bo pies poszczekuje z bólu — zupełnie jakby płakał.

Dokonawszy tego zabiegu, Jan przewiązał psu łapę, a potem przyjrzał się bacznie wyciągniętemu z rany kawałkowi metalu.

Ze zdumieniem pokręcił głową i mruknął:

— Kula!... Rewolwerowa kula... Ktoś, znaczący, postrzelił psa...

Wilk dziękuje po swojemu za sprawioną mu ulgę w cierpieniu. Liże Rogosza po policzkach, lasi się i skomli radośnie.

Potem położył się obok i wlepił inteligentne spojrzenie w twarz swego wybawcy, jakgdyby chciał go zapytać, jak mu się ma odwdzięczyć za ratunek.

— Trzeba iść... — westchnął Rogosz i podniósł się z miejsca.

Głód począł mu znowu dokuczać, po stanowił więc pójść na dworzec, w nadziei, że może uda mu się coś zarobić.

W nocy też przecie przychodzi pościąg, a bezrobotnych jest tam chyba teraz mniej. Zresztą, będzie siłą walczył choćby o dziesięciogroszowy zarobek, byle sobie kupić choć kawałek chleba, czy bułkę.

Idzie więc, a za nim kuśtyka pies.

— No, widzę, że już zostaniesz przy mnie... — mówi Rogosz do wilka i głaszcząc go po grzbiecie. — To i chodź ze mną... Za dobrze ci nie będzie na moim wikcie, bo jesteś częściej głodny, niż syty, ale damy sobie jakoś radę... Chodź, piesku...

Ledwo uszli parę kroków, gdy pies przystanął nagle i, skuliwszy pod siebie ogon, warknął groźnie.

Rogosz zatrzymał się również i w tej chwili ujrzał jakąś sylwetkę, wylaniającą się zza węgła domu.

W bładym blasku latarni gazowej błysnęła lufa rewolweru, skierowana wprost w Jana.

— Teraz cię wykończę, szpiclu!... — rozległ się męski głos.

Rogosz był tak dalece zaskoczony i przerażony widokiem wymierzonego w jego kierunku rewolweru, że nie mógł wydobyć z gardła ani słowa.

(Dalszy ciąg jutro)

## Rozdział 30.

### Jedyny wierny przyjaciel...

Był to rzeczywiście Łubkowski, który usłysawszy, że ktoś go wola po imieniu, przystanął i — nabytym już przyzwyczajeniem — sięgnął dłonią do kapełusza. Ale rychło cofnął rękę, ujrawszy nędzne ubranego człowieka.

W pierwszej chwili nie poznał w tym wychudłym, drżącym ze wzruszenia bledaku — swego starego przyjaciela, Rogosza.

Przyjrawszy mu się uważniej, zawołał ze zdumieniem:

— Janku, to ty? Jak ty wyglądasz?

— A i ty tak jakoś dziwnie... — marmotał Rogosz, spoglądając rozszerzonymi oczami na blade, zapadłe policzki Łubkowskiego, na jego wytworny strój, w jakim go jeszcze nigdy nie widział. — Co to, Andrzej?... Wzbogaciłeś się? Więc ten portier mówił prawdę? Ale mu sisz być i chory, bo tak jakoś wyglądasz...

— Nie... Nie... — próbuje się Andrzej uśmiechnąć, ale to mu się nie udaje. Jest bardzo zmieszany i nerwowo zagryza wargi. A potem mówi, byle odwrócić uwagę Rogosza od swojej postaci: — A co u ciebie, Janku?...

— Ano nic... — Rogosz jest jakoś dziwnie onieśmielony eleganckim przyjacielem i wstydzil się tak odrazu przyznać do swego głodu.

— Hm... — odzywa się Andrzej po chwili i niecierpliwie się coraz bardziej, bo trawi go głód narkotyku, którego nie miał już od rana. — Hm... Chciałbym z tobą pogadać, ale teraz... nie mam czasu, bo widzisz... umówiłem się...

Nie kłamał, umówił się rzeczywiście w kawiarni ze sprzedawcą kokainy, który brak odczuwa w tej chwili niemniej boleśnie, niż Rogosz — brak chleba.

Może nawet i więcej cierpi, bo dla zdobycia białego proszku nie zawahałby się nawet zebrać, czego Rogosz jednak

nie zrobił. Był bez kokainy już od rana, kiedy zajął jakąś mizerną resztkę, niewystarczającą mu zupełnie, a nie miał pieniędzy, by kupić sobie nowy zapas.

Elżbieta, do której się nie mógł dozwonić już od kilku dni, a którą zastał przypadkowo dopiero dzisiaj w jakiejś kawiarni, dała mu zaledwie dwadzieścia złotych i zapowiedziała, że więcej nie będzie już mogła dawać, bo sama nie ma pieniędzy.

Z tą właśnie dwudziestozłotówką w kieszeni pędził teraz Andrzej po swoje nieodzowne, codzienne lekarstwo, gdy spotkał Rogosza.

Głód kokainowy doszedł w tej chwili u Andrzeja do zenitu, sprawiając mu nieznośne cierpienia.

I dlatego tak się niecierpliwił, rozmawiając z Rogoszem, dlatego tak bardzo chciał się go teraz pozbyć.

Nawpół nieprzytomny, trzęsącymi się wargami powtórzył:

— Nie mam czasu, Janku... Umówiłem się... Kiedy indziej pogadamy... innym razem, bo teraz... — Nie dokończywszy zdania, zajął przez szybę do kawiarni, bo przeraził się nagle myśli, że sprzedawca kokainy, z którym się umówił, mógł już wyjść.

A Rogosz stał w miejscu, jak osłupiały, nie mogąc wymówić ani słowa.

Nieprzytomnymi z serdecznego bólu oczami, spoglądał na tego człowieka, którego wzywał do siebie przez tyle ciężkich nocy bezgłośnie wołaniem udręczonej duszy, którego szukał całymi dniami po mieście, który był dla niego, dla rozbitka, owym okrętem, mającym go wyratować ze spienionych odmętów życia.

— Andrzej!... — bełkocze po chwili i nie wierzy uszom, które słyszały wypowiedziane przez Łubkowskiego słowa.

— Nie masz czasu? Dla mnie? Dla

### Życie Pabjanic

**NOWY ZARZĄD K. K. O.**  
Przed paru dniami wybrana przez Radę Miejską Rada Nadzorcza K. K. O. na wczorajszym posiedzeniu powołała zarząd w następującym składzie: członek zarządu inż. Orłowski Aleksander, (były prezydent miasta); Dyrektor zarządzający Podgórski Aleksander (dotychczasowy komisarz K. K. O. w Chorzescowie pod Poznaniem, Pabjanicznin), wicedyrektorem Hans Bolesław, (od dłuższego czasu zajmujący to samo stanowisko w Pabjanicach).

#### WYCZERPANIE KREDYTÓW DLA RZEMIOSŁA.

Przydzielone przed paru tygodniami kredyty dla rzemiosła w sumie zł. 50.000.— zostały już całkowicie rozdzielone.  
Z uprawnień skorzystało 229 osób pobierając pożyczki w wysokości od zł. 100—600.

#### ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Dnia 5 b. m. o godz. 19-ej w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej Nr. 32 odbędzie się zebranie Sekcji Propagandowej.

Rozważane będą sprawy wychowania młodzieży w duchu ideologii Marszałka Piłsudskiego oraz zespolenia pracy z miejscowym nauczycielstwem.

Zarząd Z. S. za pośrednictwem prasy prosi członków o liczne przybycie.

#### KRADZIEŻ OBUWIA.

W sklepie z obuwiami Lusa Weismann przy ulicy Pułaskiego Nr. 1 pochwyciona została na gorącym uczynku kradzieży jednej pary obuwia męskiego, wartości zł. 12 — młoda dziewczyna.

Złodziejkę Kapkę Joannę, mieszkankę wsi Lesień, gm. Grabiec pow. Piotrków doprowadzono do komisariatu P. P. i przekazano sądziemu śledczemu.

#### Z AMBULATORIUM MIEJSKIEGO.

W ciągu miesiąca września amb. miej. udzieliło porad lekarskich na miejscu — 327, na mieście zaś — 67 osobom.

#### STAN ZDROWOTNY MIASTA.

Za miesiąc wrzesień stan zdrowotny miasta przedstawia się jak następuje. Zanotowano chorób: grypa — 65, płońca — 16, krztusiec — 14, gruźlica — 7 (w tem 3 zgony), błonica — 6, dur brzuszny — 4 (jeden zgon), róża — 3, czerwonka — 3, odra — 2.

#### SIEWY JESIENNE.

Siew zbóż ozimych jest prawie na ukończeniu. —  
Wobec panującego ciepła ruń wschodzi i rozkrzewia się ładnie.

#### REPERTUAR KIN.

**OŚWIATOWE:** — Czarna perła.  
**NOWOŚCI:** — Złodziej serc.  
**LUNA:** — Mężowie do wyboru.

# 15-letnia dziewczyna porwana przez króla cyganów

## „Adjutant królewski“ spełnił polecenie swego władcy Wzorem amerykańskich kidnapperów

Nowy Sącz, 3 października.  
Rabka i okolice pozostają pod wrażeniem niecodziennego przestępstwa.  
Pod Rabką rozbił onegdaj swe namioty obóz cygański, na którego czele stał sam król cyganów, Michał Kwiek. Już nazajutrz zgłosił się na miejscowy posterunek p. p. w Rabce zamieszkały tam stale cygan Jan Michaj, który zameldował o porwaniu przez przybyłych cyganów jego 15-letniej córki, Marji.  
Jak zapewniał Michaj, córka jego

przypadła do gustu „królowi“ Kwiekowi, który kazał ją porwać.  
Wdrożone natychmiast dochodzenia potwierdziły prawdziwość doniesienia. Okazało się, że podczas nieobecności Michaja, przybył do jego mieszkania z obozu Kwieka cygan Mikołaj Mandaluk i zażądał od obecnej w domu Michajowej, by wydała mu córkę.  
Gdy Michajowa odmówiła temu żądaniu, Mandaluk pobił ją tak dotkliwie, że będąca w ciąży cyganka poroniła.

poczem porwał młodą dziewczynę i zbiegł z nią do obozu.  
Policja wszczęła za nimi pościg i zatrzymała uciekających, a Mandaluka areztowano i osadzono w więzieniu.

### Karnicik teatralny

**TEATR MIEJSKI**  
Dziś, w piątek, premiera trzyaktowej sztuki P. i A. Stuartów „Szesnaścioletka“. W sztuce tej wezmą udział: J. Zaklicki, Chojnacka, Dywidzka, Dunajewska, Relewicz-Ziemińska, Hierowski i Winawer. Dekoracje Bolesława Kudewicza. Reżyserja Jana Kochanowicza.  
W sobotę o godz. 4-ej po poł. po cenach zrzeszeniowych raz jeszcze „Mysz kościelna“, a w niedzielę po poł. „To więcej niż miłość“.  
**ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE**  
(Ogrodowa 18).  
W piątek, dnia 4-go i w sobotę, dnia 5-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem dwa ostatnie przedstawienia komedji muzycznej ze śpiewami i tańcami „Miłość na poddaszu“.

**WSZYSCY DO „TABARINU“.**  
Rewelacyjny program „w Tabarinie“ ściągając codziennie do tego lokalu liczne rzesze publiczności, która jeszcze nigdy nie miała okazji tak dobrze się zabawić jak obecnie.  
Najbardziej podobają się występy wiedeńskie Ronera, który przez kilkanaście minut trzyma publiczność w wielkim napięciu, demonstrując niewidziane sztuczki karciane. Przystojny i elegancki prestidigitator jest bardzo dowcipny i „kawały“ nagradzane są oklaskami rozbawionej publiczności.  
Kto jeszcze występuje w programie? Tancerka ekscentryczna Angelo, najładniejsza z tancerek Europy Lucy Doree, doskonały duet angielskich tancerzy Nadines, Tania Tanyja, której taniec znany jest publiczności zagranicznych lokalów i t. d.  
W przerwach pomiędzy „numerami“ publiczność spędza czas na tańcu, do którego przygrywa doborowa orkiestra Weinrota, posiadająca w swym repertuarze najnowsze szlagiery muzyczne.  
Dla tańczących do dyspozycji dwa parkiety. Kuchnia w „Tabarinie“ zasłona została znawcami sztuki kulinarnej, a piwnice zostały zaopatrzone w pierwszorzędne gatunki win i trunków.  
Dziś, jak zwykle, fajf o godz. 15.15 po poł. z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

**PIĄTEK, dnia 4-go października.**  
12.03 — 12.15. — Dziennik południowy 12.15 — 12.40: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) p. t. „Na nieznanym szlaku“ — a) Opowiadanie „O polskich podróżnikach“ — wygłosi dr. Feliks Burdecki; b) Obrazek słuchowiskowy „Przygoda na Wyspie Niedźwiedziej“ — inż. Czesława Centkiewicza. 12.40—13.25: Koncert zespołu Wiesława Wilkosa, 12.25—13.30: Chwilka dla kobiet 13.30—13.35: Z rynku pracy, 13.35—14.30: Obrazki taneczne (płyty), 14.30—15.12: Przerwa.  
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.  
15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.  
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.  
15.30—16.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Tadeusz Faliszewski (piosenki) i Theo (theola).  
16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana M. Reksa (Lwów).  
16.15—16.45: Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (Lwów).  
16.45—17.00: „Październik na niebie i ziemi“ — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu dr. F. Burdeckiego, Janiny Orłowskiej-Wernerowej i St. Sumińskiego.  
17.00—17.15: „Z polskiej drewnianej Pompei“ — reportaż z prasłowiańskiej osady w Biskupinie — Marji Rudnickiej.  
17.15—17.20: Minuta poezji: wiersze Leopolda Staffa.  
17.20—17.50: Gabriel Faure: Kwintet fortepianowy d-moll op. 89. Wykonawcy: Józef Kamiński (I skrzypce), Zygmunt Ledermann (II skrzypce), Jan Gornowski (altówka), Marjan Neuteich (wiolonczela) i Ignacy Rosenbaum (fortepian).

17.50—18.00: Poradnik sportowy.  
18.00—18.30: Koncert reprezentacyjnej orkiestry dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich pod dyr. Leona Cymermana.  
18.30—18.40: Pogadanka z Łódzką Rodziną Radjową — wygłosi red. Jan Piotrowski.  
18.40—18.45: Pogadanka z okazji „Tygodnia szkoły powszechnej“ — wygł. J. Braun.  
18.45—19.10: Utwory Claude Debussy'ego (płyty).  
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następnny.  
19.20—19.35: Koncert reklamowy.  
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.  
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne z Warszawy i Lwowa.  
19.50—20.00: Aktualny monolog.  
20.00—20.50: Wiktor Hausman i A. Kazanowski: Melodie z opt. „Minister z Timbaktu“. Wykonawcy: Walerja Jędrzejowska (sopr.), Józef Zubik (tenor) oraz orkiestra pod dyr. W. Hausmana (Lwów).  
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.  
21.00—21.05: Obrazki z Polski współczesnej.  
21.05—22.20: Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Bol. Woytowicza (fortepian).  
22.20—23.00: Muzyka taneczna (płyty).  
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.  
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z płyt.

**AUDYCCJE ZAGRANICZNE.**  
ANGLJA (Nat. Progr.). Koncert Beethovena  
BUDAPESZT II. Koncert orkiestrowy  
RYGA. Koncert symfoniczny.  
ANGLJA (Reg. Progr.). „Weronika“ — opera Messagera.  
KRÓLEWIEC. „Róża z ogrodu miłości“ — opera Pfiltznera.

Arcydzieło grozy i niesamowitości

# „RAKIETA“ POWRÓT FRANKENSTEINA

Sienkiewicza 40  
tel. 141-22.

W roli głównej: **Genjalny KARLOFF.**

Następny program: „SYN MARNOTRAWNY“.

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

**KINOTEATR**  
**„CZARY“**  
CEGIELNIANA 2.  
DZIŚ PREMIERA.  
Pierwszy raz w Polsce!

Światowe arcydzieło sensacyjne prod. 1935/36 r.  
**MŁODE ORŁY**

Niesamowite i pełne zgrozy przeżycia w dżungli Ameryki południowej. Niewidziane dotychczas na ekranie rewelacje. Walki z dzikim szczeniem indyjskim. Walka na śmierć i życie z krokodylami, lwami, tygrysami i dzikim szczeniem indjan.

W rolach głównych:  
**BOBBY COX**  
**I CARTER DIXON**  
Nad program: Tygodniki dźwiękowe.  
Początek o godz. 4 popoł.  
Pomimo kolosalnych kosztów eksploatacji filmu ceny niepodwyższone.

**Dr. BRAUN**  
Spec. chor. skórnych i wenerycznych  
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz  
przeprowadził się na ul.  
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.

**DR. MED. H. KRAUSKOPF**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
POWRÓCIŁ.  
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.  
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

**LEKARZ DENTYSTA F. Rozen Rawiczowa**  
KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36.  
POWRÓCIŁA.

W gabinecie lekarskim  
**Dr. M. Lewinsonowej**  
dział kosmetyki toaletowej  
Łódź, Piotrkowska Nr. 88, tel. 143-63.  
prowadzi wioleto, asystentka prof.  
Celiny Sandler. Ceny b. przystępne.  
Porady bezpłatne. — Celina Sandler  
przyjmuje osobliście 1 i 15-go każdego  
miesiąca.

**Poradnia Wenerologiczna**  
Piotrkowska 45, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁ.

**LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska**  
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej,  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
od 4—7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Dr. KLINGER**  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.  
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

**Dr. med. L. BERMAN**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.  
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz  
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

**DR. MED. M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

**DROBNE ogłoszenia w „Republice“**  
sa najlepszym i najtańszym środkiem  
zatkanicia zainteresowanych stron.  
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici“.

**DOKTOR H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od 9—1, od 5—9 pp.  
w niedziele i święta od 10—1.

**Dr. J. NADEL**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

**Dr. Rundsztajn**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

**Dr. LEWITTER**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
POWRÓCIŁ,  
SIENKIEWICZA 6,  
od 6—9 wiecz.  
Rzgowska 157 (Chojny)  
od 4—6 wiecz.

W SOBOTE, dnia 28 września 1935 r.  
w godzinach wieczorowych w obrębie  
ulic od Napiórkowskiego do Pomorskiej  
zaginięło kolo zapasowe od samochodu.  
Znalazca proszony jest o zwrócenie koła za wynagrodzeniem,  
ul. Zachodnia Nr. 41 m. 8.

**Doktor TREPMAN**  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczościowych  
Zawadzka 6 284-12  
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

**DR. MED. Al. Kopciowski**  
POWRÓCIŁ  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,  
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

**Dr. Wołkowyski**  
chor. weneryczna, skórne i płciowe.  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9  
w niedziele i święta od 9—1.

**Dr. med. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9,  
w niedziele i święta 9—12.

**ZGUBIONO czerwone koraliki** pomiędzy Rokińską a Teodora. Zwrócić za wynagrodzeniem, Artur Wihan, Rokińska 93 lub 58, Heusler.

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.  
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**„Czystość“**  
przyjmuje cyklowanie, drutowanie,  
frotowanie oraz szatanie biur po  
tel. Czystość szyb  
Piotrkowska 44, telefon 167-45

**po 1.000.000 zł.**  
tylko do **KURT WYTRZYC**  
koloktury  
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.  
Losy i kl. 34 Loterii już do nabycia.

**WYPOŻYCZAM** różne rzeczy na różne bale i uroczystości, Zgierska 17, Lewa oficyna, Grinbaum.

**POSZUKUJE** pokoju umeblowanego z używalnością łazienki i telefonu, nie wyżej drugiego piętra, w czworoboku ulic: Główna, Nawrot, Piotrkowska, Targowa. — Oferty, do „Republici“ pod „Pensja 1-go“.



## Przed meczem

bok...rskim Polska—Czecho-  
słowacją

Poznań, 4 października.

W bardzo szybkim tempie posuwają się przygotowania do niedzielnego meczu bokserskiego Polski z Czechosłowacją. Budowa trybuny w Hall Targowej na trzy tysiące osób kończy się w dniu jutrzejszym. Reprezentanci polscy, znajdujący się już w Poznaniu, trenują pod okiem trenera Smitha, wykazując zupełnie zadowalającą formę.

Przyjazd drużyny czeskiej oczekiwany jest w sobotę.

W ringu sędziować będą na zmianę p. Korprowski i Vondrys (Czech). Punktować będą pp. Saenger (Wrocław) i Perltz (Magdeburg).

## Dziś spotkanie

bokserkie Hakoah—Geyer

Dzisiejsze drużynowe spotkanie pięściarskie zespołów Hakoahu i Geyera zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na wyrównanie sił obu zespołów. Do spotkania dzisiejszego przystępują oba zespoły z równymi szansami na zwycięstwo.

Najciekawiej zapowiadają się walki Fagota z Wojciechowskim i Wolfowicza z Mikołajczykiem, Wdowińskiego z Ostrowskim i Blibaum z Gawlinem.

Zawody rozpoczną się o godz. 8,15 w sali Geyera. Ceny biletów wstępu popularne.

## Bartosik w Warszawie

wstąpił ponownie do C.W.S-u

Lódź, 4 października.

Pięściarz Zjednoczonych Bartosik stał się ostatnio zawodnikiem wędrownym. Jego macierzystym klubem jest KP, Zjednoczone, w którego szeregach rozpoczął on swą karierę pięściarską. Po pewnym czasie wyemigrował Bartosik do stolicy, gdzie wstąpił do tamtejszego CWS. Nie zagrzeł on tam długo miejsca i znalazł się spowrotem w szeregach swego klubu, w którym pozostał przez przeszło rok.

Ostatnio odniósł Bartosik bardzo poważny sukces, zwyciężając na inauguracyjnych tegorocznych zawodach Banasiaka. Bartosik wykazał na zawodach bardzo dobrą formę. To też pięściarstwo łódzkie ponosi obecnie znów bardzo poważną stratę, gdyż Bartosik otrzymał w dniu wczorajszym zwolnienie i powędrował do Warszawy do CWS. Bartosik odbywa od dłuższego czasu służbę wojskową, która jednak nie przeszkadzała mu dotychczas występować w barwach klubu łódzkiego. Obecnie po zwycięstwie w spotkaniu z Banasiakiem wszystko się nagłe zmieniło.

## Przedstawiamy jedenastkę Polski

na niedzielny mecz piłkarski z Austrią w Warszawie

Nareszcie wiemy już jaką drużyną grać będzie przeciwko Austrii w nadchodzącą niedzielę na stadionie wojska Polskiego w Warszawie. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych kapitan związkowy p. Kaluza ustalił reprezentację w składzie następującym: Albański, Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Wasiewicz, Dytko, Fiec, Gemza, Matjas II, Malczyk, Kisieliński.

Rezerwowi: Tatuś, Rlesner, Łysakowski, Michalski, Góra, Wilczkiewicz.

Drużyna w powyższym składzie grała w dniu wczorajszym z Reprezentacją B, zwyciężając ją w stosunku 5:3. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Matjas (3), Kisieliński i Malczyk.

Drużyna pokonanych grała w składzie: Tatuś, Michalski, Joks, Kubera, Wilczkiewicz,

Góra, Rlesner, Kossok (I), Maurer, Łysakowski, Cebulak. Sensację stanowi udział w drużynie Kossoka, który bawił przejazdem w Warszawie.

Kossok wykazał nieoczekiwanie b. dobrą formę.

Mecz z Austrią będzie 66-y meczem naszej reprezentacji przy czym dotychczas wygraliśmy 24 mecze, zremisowaliśmy 10, a przegraliśmy 31. Stosunek bramek 140:137 na korzyść Polski. Najwięcej meczów grali Kuchar i Bułanow po 29, a Martyna i Kotlarczyk I po 26.

Najwięcej bramek zdobyli Nawrot 17 i Stałński 13. Z Austrią 3:1 (1929), 3:1 (1930) i 2:5 (1931) 12.5. w Wiedniu.

## Lekkoatleci odwołują imprezy

Nie będzie trójmecz Śląsk—Łódź—Kraków oraz meczu Łódź—Kalisz

Lódź, 4 października.

Lekkoatletów łódzkich przesładuje w roku bieżącym dziwny pech. Żadna niemal z projektowanych poważniejszych imprez nie może dojść do skutku. Na dzień 13 bm. projektował ŁOZLA zorganizowanie wielkich zawodów kobiecych z udziałem Wasiewiczówny, a tymczasem znana komita nasza rekordzistka opuszcza Polskę akurat w przeddzień tych zawodów 12 bm.

Obecnie spotkał ŁOZLA nowy przykry za-

wód. W nadchodzącą niedzielę mieli lekkoatleci Łodzi startować na dwóch frontach. I tak najsilniejsza reprezentacja zarówno kobieca jak i męska miała startować w trójmecz Kraków—Śląsk—Łódź w Krakowie, a druga reprezentacja już wyłącznie męska miała stoczyć spotkanie z reprezentacją podokręgu kaliskiego. Tymczasem niespodziewanie oba spotkania zostały w dniu wczorajszym przez przeciwników odwołane. Krakowski związek nadesłał telegraficzne odwołanie trójmecz, nie podając nawet powodów tego, a podokręg kaliski odwołał również swój przyjazd do Łodzi.

Trójmecz Kraków—Śląsk—Łódź, noszący charakter imprezy dorocznej przesładuje w roku bieżącym dziwny pech. Początkowo miał on się odbyć w dniu 15 września, lecz wtedy Łódź odwołała swój wyjazd w ostatniej chwili motywując swój krok odbywającymi się tego dnia wyborami do sejmiku i koniecznością umożliwienia zawodnikom wzięcia udziału w wyborach.

Reprezentacja Śląska przybyła mimo to do Krakowa i miała stoczyć spotkanie z Krakowem które jednak również nie doszło do skutku spowodowanego fatalnych warunków atmosferycznych.

Obecnie związek łódzki ma się ponoć domagać odszkodowania za jakieś poniesione w związku z przygotowaniem do spotkania straty. Jest to conajmniej niewłaściwe, jeśli zważyć, że właśnie za pierwszym razem Łódź odwołała swój przyjazd w ostatniej chwili, narażając wtedy wyjazd krakowski na wcale poważne straty. Dziś również niewiadomo jakie koszty poniosła już Łódź skoro jeszcze wczoraj tano związek łódzki nie miał potrzebnych funduszy na wysłanie ekspedycji do Krakowa i zdaje się musiałby nawet zrezygnować z wysłania ekipy.

Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności Kraków zawody... odwołał.

## Treningi pięściarzy łódzkich

Lódź, 4 października.

Jak już o tem donosiliśmy, w dniu 7 b. m. to jest w najbliższy poniedziałek przybywa do Łodzi trener PZB Billy Smith, który przez miesiąc prowadzić będzie treningi pięściarzy łódzkich. Wobec powyższego wydział sportowy ŁOZB wezwał wszystkich pięściarzy wyznaczonych uprzednio do treningów z kapitanem związkowym Tomaszem Konarzewskim w liczbie 30 do przybycia już w poniedziałek na pierwszy trening pod kierownictwem p. Smitha.

Treningi odbywać się będą w sali treningowej IKP, przy ul. Srebrzyńskiej 10.

## Godfrey „mistrzem bokserkim świata”

W meczu o „mistrzostwo świata” wszystkich wyznaczonych przez FBU a rozegranym w Brukseli pomiędzy 33-letnim murzynem Godfreyem a mistrzem Europy Pierre Charles zwyciężył Godfrey po piętnastu rundach na punkty. Dzięki temu Godfrey zdobył „mistrzostwo świata”. Tak przynajmniej chce FBU.

## Piłkarze Hakoahu wiedeńskiego

przyjeżdżają w dniu dzisiejszym do Łodzi

Lódź, 4 października.

Występ w Łodzi piłkarzy Hakoahu wiedeńskiego wywołał w sferach piłkarskich naszego miasta duże zainteresowanie. Goście wiedeńscy przyjeżdżają do Łodzi w dniu dzisiejszym o godzinie 22-ej na dworzec Łódź - Fabryczna. Najprawdopodobniej przyjedzie również słynny „bombardier” Hakoahu Donnenfeld, o którego toczy się spór między Hakoahem a Austriackim Związkiem piłki nożnej. Istnieje bowiem możliwość, że w meczu przeciwko Polsce grać będzie na łączniku Binder z Rapidu a Donnenfeldowi pozwoli Związek Austriacki grać w Łodzi z ŁKS-em. Sprawa ta ma być zdecydowana w ciągu dnia dzisiejszego.

Jak nam donoszą piłkarze ŁKS-u wyznaczeni na mecz z Krakowem o puchar redakcji „Expressu” wystąpią w sobotnim meczu przeciwko Hakoahowi z a zgodą kapitana związkowego. Szanse ŁKS-u na uzyskanie z wiedeńczykami jaknajlepszego wyniku poprawiły się więc znacznie.

Przed sprzedaż biletów na jutrzejszy mecz posuwają się w szybkim tempie naprzód i oczekiwac należy w dniu jutrzejszym rekordowego napływu publiczności na stadion ŁKS-u.

## Nowi sędziowie

bokserscy w Łodzi

Po słynnym zatargu z sędziami pięściarskimi w Łodzi zarząd ŁOZB zorganizował specjalny kurs pięściarski dla kandydatów na sędziów.

Po skończeniu kursu odbyły się egzaminy, które przeprowadził specjalnie przybyły z Poznania delegat Polskiego Związku Bokserskiego p. Zaplatka.

Obecnie wydział spraw sędziowskich PZB zatwierdził następujących panów jako kandydatów sędziowskich: Dereczyńskiego, Twardowskiego Władysława i Kazimierza, Maloszczyka, Zydebanda, Wardęszkiewicza, Chrapkiewicza i Kubiaka.

Nowi ci sędziowie będą już w najbliższym czasie wyznaczani w skład komisji sędziowskich na zawodach.

Mimo bardzo poważnych zastrzeżeń ze strony międzynarodowych czynników sportowych wypowiedziących się kategorycznie przeciwko temu zawiązały się ostatnio w Wiedniu trzy kobiece kluby piłkarskie. Pierwszy jest klubem zupełnie samodzielnym i przybrał nazwę Pierwszego Wiedeńskiego Kobiecego Klubu Piłkarskiego, druga drużyna powstała przy FC Wien a trzeci wreszcie zespół przy FC Austria.

Wszystkie trzy zespoły trenują już niezwykle usilnie i w najbliższym czasie chcą już wystąpić publicznie. Jako pierwsze ma się odbyć spotkanie pomiędzy klubami Wien i Austria. Spotkanie projektowane jest na dzień 13 października.

# Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

145

— Nie przeczę — skinęła głową Ina — rodzice moi są istotnie bardzo zamożni. Tak się złożyło, że żyć mogę w zbytku i mieć wszystko, czegokolwiek zapragnę. Bo doprawdy, czy to nie jest cudownie, że posiadam kochaną rodzinę, majątek, młodość, zdrowie i urodę? Czy natura nie obdarzyła mnie naprawdę po królewsku? Nieraz zastanawiałam się nad tem, ażeby dojść do wniosku, że do bry Bóg obdarował mnie aż zbyt szczerze. Porównuję swój los z iosem tylu tysięcy innych i muszę się niekiedy niemal że wstydić: czyż nie jest mi zbyt dobrze w tym czasie, kiedy szaleje nędza i bezrobocie, kiedy tyle rodzin nie ma co włożyć do ust...

— Tak się złożyły nasze socjalne warunki. Nie myśmy stworzyli te różnice, również i my nie jesteśmy w stanie zmienić je — lekko odparł Roman.

— Owszem — przyznała Ina — nie jesteśmy w stanie zmienić tej niesprawiedliwości. Niemniej wolno nam bodaj w części ulżyć doli tych, dla których los okazał się mniej łaskawy niż dla nas. Te zasady od dzieciństwa wszczepiali we mnie ojciec i matka, otwierając mi oczy na tyle niezrozumiałych dla mnie spraw.

— Więc zajmuje się pani filantropją? — Poniekąd tak. Należę do Komitetu Opieki nad Niewidomymi Dziećmi. Każ-

da z nas dopomaga zakładowi nietylko pewną sumą pieniędzy. Służymy mu również swoim czasem — i sercem.

Zawahała się, jakgdyby zawstydzona tem wyznaniem, poczem mówiła dalej:

Codziennie po południu idę na trzy godziny do swoich obowiązków. Zaraz na progu zakładu otacza mnie rój małych dziewczynek i chłopczyków. Oczy ich nie widzą nic, ale twarzyczki dzieci są uśmiechnięte. „To dobrze, że pani przyszła” mówią i otaczają mnie dokoła. Jest między nimi wiele sierotek. Te, spragnione ciepła, garną się do mnie najmocniej. Bawimy się razem w ogrodzie w piękne dni letnie, a zimową porą czy tam im książki lub opowiadam bajeczki.

Zamyśliła się.

— Niech mi pan wierzy, — powiedziała po chwili — że takie zajęcie daje człowiekowi pełnię zadowolenia. Jestem szczęśliwa, mogąc się komuś przydać. Cieszę się, że i ja jestem użytecznym członkiem społeczeństwa, a już widok rozpromienionych twarzyczek dzieci, którym bodaj przez chwilę mogłam udzielić cień szczęścia napawa mnie najwyższą radością.

W wielkiej sali balowej rojno było i gwarno. Piękne panie tańczyły w takt muzyki, a panowie szepotali im do ucha tysiące słodkich komplementów.

Muzyka stawała się coraz namiętniejsza, ruchy tańczących intymniejsze. A Ina Horyńska, siedząc w kącie palarni, opowiadała Romanowi o swoich niewidomych sierotkach.

Roman przysłuchiwał się jej ze wzrastającym zainteresowaniem. Upajał się mełodyjnym brzemieniem jej głosu, a równo cześnie podziwiał szlachetną linię czoła i miękki owal dziewczyny. Porównywał jej wartość moralną ze swoją i coraz bardziej opuszczał głowę.

Ten cynicznie odnoszący się zazwyczaj do kobiet lowelas czuł się dziwnie teraz mały i pokorny. Zrozumiał, że gdyby Ina przejrzała nawskroś jego charakter, odwróciłaby się od niego z odrazą.

— Będę musiał rozpocząć nowe życie! — ślubował sobie w duchu.

Ale, aczkolwiek szczerze postanowił zmienić tryb życia był za słaby ażeby oprzeć się pokusom.

Owszem raz jeden i drugi wymówił przed hulanką, lecz przy na spędził noc na orgiach z kabaretowymi tancerkami i w nierozważnym hazardzie przy zielonym stoliku.

Kiedy na drugi dzień po jednym z podobnych ekscesów przybył z wizytą do Iny, było mu trochę wstyd. A Ina, spoglądając uważnie na jego mocno podkrążone oczy i zmiętą cerę, zauważyła swoim równym — niepokojąco teraz suchym — głosem:

— Gdzież to się wczoraj hulano?... Widzę, że nie umie pan dotrzymać przyrzeczeń danych sobie i drugim... A to źle, bardzo źle! Mężczyzna, który nie umie dotrzymać słowa, nie jest prawdziwym mężczyzną!

Roman tłumaczył się wykrętnie niby żak, że jest trochę niezdrów. Panna ufała, że mu wierzy, a może też uwie-

rzyła mu rzeczywiście. Dość, że owego dnia nie powracała do tego drażliwego tematu. Przeciwnie: młodemu towarzyszewi okazywała dużo sympatii i serca.

Roman wyszedł od niej rozmarzony. I znów przysięgał sobie poprawę, ażeby po kilku dniach złamać swoją obietnicę.

Wysoka blondynka o ciemnych oczach pociągała go coraz mocniej. Coraz wyraźniej zdawał sobie sprawę, że trudno byłoby mu żyć teraz bez niej. Lecz, kochając Inę, nie miał siły, ażeby zmienić swój tryb życia: hulanki, tańce, zabawy i gra w karty pociągały go dalej z niezmąconą siłą.

Gdyby tak można pogodzić jedno z drugim!... Lecz, niestety Ina, dziewczyna z charakterem nie zdradzała skłonności do kompromisów. Niejednokrotnie dawała zakochanemu młodzieńcowi do zrozumienia, że musi się zdecydować definitywnie: albo usatkwować się i otrzymać jej rękę, albo też brnąć dalej samotnie przez życiowe błoto.

Tu dopiero wyszedł na jaw brak jakiegokolwiek woli u młodego Glińskiego. Owszem, próbował się wyrwać z potrzasku nałogu, lecz niestety nie udawało mu się to. Zielony stolik ciągnął go nadal z nieprzepartą siłą i to też stało się przyczyną jego zguby.

Pewnej nocy, grając bardziej hazardowo niż zwykle, przegrał piętnaście tysięcy złotych, nie posiadając na to najmniejszego pokrycia. Naprawdę starał się wydobycić tę sumę od ojca. Pan Włodzimierz był sam tak ogromnie przyciśnięty, że mimo najszczerszych chęci nie mógł mu przyjsić z pomocą. Zresztą w sprawę tę wniessała się pan Rita, oświadczając krótko, że szaleństwa Romana kosztowały już tak wiele, że niech nie liczy na jakakolwiek pomoc.

(Dalszy ciąg jutro).

**Minjatury****Najweselszy kacik**

Pani Marta wpada zdenerwowana do kuchni i zwraca się do służącej:

— Stasiu, proszę mi powiedzieć bezwzględnie prawdę... Czy mój mąż pocałował Stasię przed chwilą?!

Stasia kryguje się zlekka, spuszczając niewinnie oczka i odpowiada:

— T... t... t... tatak, ale proszę pani, pani może być zupełnie spokojna, bo ja się wcale o to nie obrażam...

\*\*\*  
Codzienna płata nad ranem. Cichy szurgot w sieni i pan Kleofas, zlekka trynkulęty, ctwiera drzwi. Czcigodna małżonka pana Kleofasa czeka nań za drzwiami ze szczotką.

— A więc tak, łobuzie?!... Teraz wraca się z knajpy?!... O płacie nad ranem?!... To ty nie wiesz, łamago, że najlepszy i najzdrowszy sen człowieka jest do północy?

— Cze... czego się tak wede... dewe... denerwujesz?!... Przecie do północy mam jeszcze sporo czasu!...

\*\*\*  
Opera, Graja „Halke”. Pan Damazy siedzi ze swą żoną w pierwszych rzędach. W drugim akcie podczas kulminacyjnego napięcia, gdy cała orkiestra darła się w niebogłosy, a na scenie szło jej w sukurs z pół tuzina zdrowych chórzystów, pan Damazy zwraca się do swej połowicy:

— Nie rozumiem dlaczego ludzie wolą teatr niż operę... Mnie naprzykład orkiestra wcale nie przeszkadza...

\*\*\*  
Jeden z generałów francuskich rzeź.  
— Dobry oficer powinien umieć przede wszystkim dwie rzeczy: — płć — i nie płć...

\*\*\*  
Chińczycy, jak wiadomo, są naogół niezwykle ceremonijni i uprzejmi. Oto próbka ich wyjątkowej grzeczności:

Rzecz dzieje się w ustronnym miejscu, gdzie młody chińczyk wyznaczył randkę swej ukochanej. Między młodymi wywiązuje się następująca rozmowa:

— O, najdroższa moja, — rzecze kochanek — wonny kwiecie wiśni, najpiękniejsza cōro kraju wschodzącego słońca, pozwól mi, słudze niegodnemu, który ośmielił się zakochać w tobie, przyśść dziś w nocy do twojej pagody...

— Nie mogę, szlachetny i zany młodzieńcze, — odparła kochanka — albowiem mój zany, czcigodny, łagodny jak owieczka i znany ze swego gołębiego serca ojczulek zapowiedział, że wyrzuci cię na zbity pysk!

**Ziemia z Francji na Sowiniec**

B. kombatanci polscy we Francji zebrali ziemię ze wszystkich pobojuwisk na których walczyli polacy w czasie wojny światowej i przesłali ją w urnie do Polski, na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu widzimy moment sypania ziemi do urny. Z prawej — ambasador Polski we Francji Chłapowski.

**„Klub trzynastu” w Londynie**

W Londynie istnieje „klub trzynastu”, składający się tylko z 13 członków. Na dowód iż nie uznają oni przesądów — jeden z nich, ostatni kawaler wyprawili ostatniej uroczym kawalerskiej musiał on włożyć marynarkę podszewką do góry i siedzieć pod otwartym parasolem, co pono jest feralne.

**KRWAWY WALKI Z POWSTAŃCAMI W INDJACH.**

W północno-zachodnich Indiach zbuntowało się kilka plemion i powstało przeciwko panowaniu Anglii. Walki pomiędzy Anglikami a hindusami są bardzo krwawe. Na zdjęciu widzimy oddział kawalerii angielskiej na patrolu.

**15-LETNIA „MASKOTA” ŻOŁNIERZY WŁOSKICH.**

15-letni chłopiec Nello Sartorio, uzyskał zezwolenie Mussoliniego udania się na front afrykański, jako żywa „maskota” żołnierzy włoskich.

**Codzienna nowelka „Expressu”****Przygoda hrabiego**

Hrabia Ludwik de Vacint tego wieczoru wrócił do domu bardzo przygnębiony.

— Przykra sprawa — mruknął pod nosem, spoglądając na swego kamerdynera.

Stary kamerdyner nieraz już wysłuchiwał zwierzeń hrabiego. Ludwik liczył się z jego zdaniem, choć oczywiście nigdy się do tego nie przyznawał.

I tym razem młody hrabia opowiedział mu o wszystkim.

— Przed tygodniem poznałem pewną dziewczynkę — rozpoczął. — Znajomości tej oczywiście nie traktowałem na serio. Przecież ty wiesz, stary, ile dziewcząt przechodziło przez moje ręce. Niektóre romanse były nawet bardzo kosztowne. Wiesz jednak, że w tych wypadkach nie liczę się z wydatkami. Mogę sobie na to pozwolić.

Ta dziewczyna jest jakaś inna, niż wszystkie. Jestem przekonany, że spodziewa się, iż z nią się pobiorę. Rozumiesz, stary, ja miałbym się żenić i właśnie z tą dziewczyną, która pochodzi z typowo mieszczkańskiej rodziny. Jest wprawdzie ładna, ale to jeszcze nie wystarczy.

Kamerdyner spoglądał nań uważnie. — Czy pan hrabia podał jej swe prawdziwe nazwisko? — spytał po chwili.

— Skądże! — roześmiał się Ludwik — Powiedziałem jej, że nazywam się Aleksander Poisset!

— A czy zainteresowała się zawodem pana hrabiego?

— Nie. Nie rozmawialiśmy na ten temat.

Hrabia de Vacint począł przechadzać się po swej wytwornie urządzonej sypialni.

— Przykra sprawa — mówił — Ta dziewczyna bardzo poważnie traktuje naszą znajomość. Właściwie mógłbym poprostu nie przyjść na następną randkę i w ten sposób ostatecznie z nią zerwać. Przecież ona nie zna mego adresu. Ale nie mogę tak postąpić. Ta mała z pewnością nie da za wygraną. Będzie mnie szukać po całym mieście. Kto wie, czy mnie nie znajdzie? A zresztą z rozpaczy mogłaby sobie odebrać życie. To wcale nie jest wykluczone. Nie chciałbym jej mieć na sumieniu. Poradz, stary, co zrobić...

Stary kamerdyner odpowiedział: — Czy nie byłoby najlepiej, gdyby pan hrabia jej powiedział prawdę?

— Wykluczone. Przecież w ten sposób przyznałbym się, że ją oszukiwałem. Nie ona z pewnością zareagowałaby bardzo ostro. Kto wie, czy nie wywołałaby skandalu. Nie, stary, tego w żadnym wypadku nie zrobię.

— Czy pan hrabia zwierzał jej się z miłości? — pytał dalej kamerdyner.

— Nie. Ale w każdym razie zachowywałem się w ten sposób, że musi być przekonana że bardzo mi się podoba.

— Wpadła mi teraz do głowy dobra myśl — uśmiechnął się stary kamerdyner — Niech jej pan powie, że pan jest

agentem jakiegoś przedsiębiorstwa, przypuścimy fabryki aparatów radiowych i że spotykał się pan z nią tylko dlatego, iż chciał ją pan nakłonić do nabycia odbiornika. Dziewczyna pochodzi z uboższej sfery i z pewnością rozumie, że ludzie robią rozmaite rzeczy, by zarobić parę groszy. Nie będzie miała do pana żadnych pretensyj. Najwyżej będzie jej żal, że romanse tak niefortunnie się skończył.

O małżeństwie z pewnością nie będzie już myśleć. Dzisiejsze dziewczęta są bardzo praktyczne. Wszystkim wiadomo, że tacy agenci bardzo mało zarabiają. Na wszelki wypadek może jej pan hrabia dodać, że ma żonę i dzieci.

Hrabia de Vacint śmiał się do rozpuku.

— Świetny kawał! — wołał — Wspomniały pomysł! Jesteś doprawdy genialny, mój stary!

— Więc podoba się panu hrabiemu mój projekt? — ucieszył się kamerdyner.

— Nadzwyczajnie! Jutro o ósmej wieczorem mam się spotkać z tą dziewczyną. Pójdziemy do jakiejś zacisznej kawiarenki i tam wszystko jej powiem. Muszę jeszcze postanowić, jaką fabrykę będę reprezentował. Może „Alfa”? Czytałem dziś w pismach ogłoszenia tej fabryki.

— Może być „Alfa” — uśmiechnął się kamerdyner.

Hrabia de Vacint położył się spać w doskonałym humorze.

Nazajutrz w południu odbył przejażdżkę samochodową, poczem wpadł na kilkanaście minut do klubu.

Po południu odbył zwykłą drzemkę, następnie załatwił kilka spraw i wresz-

cie około godziny ósmej poszedł na randkę.

Dziewczyna niebawem nadeszła. Wyglądała, jak zwykle, czartująco. Hrabiemu zrobiło jej się żal.

To nie była lekko myślą panienka, szukająca mocnych wrażeń.

— Pójdziemy do kawiarni? — zaproponował, spoglądając jej w oczy.

— Dobrze — odpowiedziała mu krótko.

Gdy zasiedli przy stoliku hrabia odchrząknął i powiedział:

— Muszę z tobą poważnie pomówić. Spojrzała nań swymi wielkimi, błękitnymi oczami.

Hrabiemu znów zrobiło się nie swego. Był pewny, że dziewczyna spodziewa się wyznania miłosnego.

Chciał już się cofnąć, lub przynajmniej odłożyć decydującą rozmowę.

— Dlaczego milczysz? — zdziwiła się.

Hrabia wreszcie zdobył się na odwagę.

Nieco drżącym głosem powiedział jej, że jest agentem firmy „Alfa”, że ma żonę i dzieci i utrzymuje się z prowizji, otrzymywanej przy sprzedaży odbiorników radiowych.

— Może kupisz aparat? — zaproponował niepewnie.

Dziewczyna wybuchnęła płaczem.

— Czemu płaczesz?

— Mój narzeczony — odpowiedziała łkając — zapewniał mnie, że ty jesteś hrabią i masz dużo pieniędzy. On był pewny, że ty kupisz aparat. Ja jestem agentka fabryki odbiorników radiowych „Lux”.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 40. Tel. Administracji: 132...  
Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.